Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Doręczenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII, № 170. Łódź, Wtorek 23 czerwca 1931 r.

ZGON KEDYWA EGIPTU.



...łni kedyw Egiptu Abbas Hilmi, zdetronizowany w roku 1914 przez króla Fuada, zmarł na wygnaniu.

Zniesione dodatki do pensyj urzędniczych

STANOWIŁY POWAŻNĄ POZYCJĘ

w budżetach rodzinnych.

Warszawa, 23 czerwca. — Zniesione uchwałą rady ministrów dodatki specjalne do pensyj urzędniczych stanowiły poważną pozycję w budżetach rodzinnych.

Dodatek stołeczny wynosił

20 proc. zasadniczej pensji

wraz z dodatkiem ekonomicznym na rodzinę, a dodatek kresowy również 20 proc. Dodatek budowlany pobierają w różnej wysokości inżynierowie zatrudnieni w Ministerstwie Robót Publicznych, dodatek katastralny pobierają urzędnicy

małopolscy i poznańscy

prowadzący wykazy posiadłości w miastach i wsiach.

Oba ostatnie dodatki kongresówki nie dotyczą. Dla naszych urzędników najgorszym ciosem będzie obcięcie dodatków stołecznego i kresowego.

BARON LOUIS ROTHSCHILD



kierownik austrjackiego „Credit-banku" zmuszony był, wskutek ujemnych spekulacyj jednego z dyrektorów, pokryć deficyt olbrzymią sumą 15 miljonów dolarów z własnej kieszeni. Dyrektor popełnił samobójstwo.

ŚMIAŁY LOTNIK.



Znany lotnik Wolf Hirth, dokonał śmiałego czynu. Utrzymał się przez 2 i pół godziny nad Wrocławiem, na bezsilnikowym samolocie.

Bohaterzy głośnej afery naftowej

przed sądem lwowskiem.

Lwów, 23. 6. (Od wł. kor.) — Przed trybunałem karnym rozpoczął się wczorajszy proces w głośnej aferze naftowej, będącej niegdyś przedmiotem interpelacji sejmowej. Na ławie oskarżonych zasiedli Stanisław Vincenz i jego brat Kazimierz,

właściciele kopalń,

Tadeusz Strzelecki, dyrektor komunikacji autobusowej w Częstochowie oraz A. ...udner, kupiec z Kołomyi.

Wszyscy oni są oskarżeni o to, że w latach 1927 i 1928 zatrzymali powierzoną sobie przez Polmin kwotę

miljona 21 tysięcy złotych.

Vincenzowie bronili się tem, że zmuszeni byli sprzedawać wskutek konkurencji produkty Polminu taniej, niżli płacili i stąd powstał deficyt.

Nadmienić należy, iż pozostali obaj oskarżeni byli urzędnikami Vincenzów.

Mąż w grobie żony.

Niesamowity wypadek na cmentarzu.

Aleksandrów Kujawski, 23 czerwca (Od wł. koresp.) — Niezwykły owiany grozą wypadek zdarzył się w nocy w Aleksandrowie Kujawskim.

W mieście tem zamieszkuje niejaki Tomasz Gielega

z zawodu nauczyciel.

W swoim czasie poznał on przystojną mieszkankę Aleksandrowa p. Janinę Kowalską. W sercu młodych zatliła się wzajemna sympatja, która wkrótce przeistoczyła się w gorącą i głęboką miłość. Wkrótce pobrali się oni i wyjechali do Warszawy. Aliści nieubłagana śmierć przecięła znienacka

nić życia młodej kobiety.

Zgon jej stał się głęboką tragedją dla Gielegi. Mijały tygodnie i miesiące, a nieszczęsny człowiek nie mógł podźwignąć się, przytłoczony brzemieniem melancholji. Ani wysiłki rodziny, ani przyjacielskie perswazje nie potrafiły odwrócić uwagi jego od owego tragicznego dnia zgonu małżonki. Wreszcie zaczął on zdradzać objawy szybko rozwijającej się choroby umysłowej. Okoliczność ta spowodowała odsunięcie go od pracy pedagogicznej.

W roku ubiegłym zwłoki ś. p. Janiny Gielegi zostały sprowadzone do Aleksandrowa i pochowane na miejscowym cmentarzu. Wślad za nimi przybył również Gielega. Odtąd widywano go często jak

śpieszył na cmentarz

i w głębokiej zadumie trwał godzinami całemi nad grobem swojej żony. Aż wreszcie stała się rzecz straszna. W nocy dozorca cmentarza w Aleksandrowie usłyszał miarowe pukanie, które wydobywało się jakgdyby z pod ziemi.

Zaintrygowany tem zjawiskiem podszedł w kierunku skąd dochodził monotonny odgłos uderzeń. Doszedłszy do mogiły ś. p. Janiny Gielegi zauważył, że jest ona

całkowicie rozkopana

a w jej wnętrzu siedzi człowiek, który młotkiem i dłutem rozbija zalutowaną trumnę metalową.

Wezwawszy do pomocy paru ludzi obezwładnili nieznajomego. Wówczas okazało się, że był to Tomasz Gielega.

Straszna tęsknota za zmarłą małżonką trawiąca nieustannie jego duszę zrodziła w jego chorym mózgu kategoryczny nakaz odkopania mogiły. Gdy go wyprowadzono z cmentarza był prawie nieprzytomny. Idąc powtarzał imię tej, z którą miłość złączyła go na wieki nierozerwalnym łańcuchem.

—:s:—

Szaleniec ranił 4-ch policjantów.

Ukarany więzieniem piekarz

uległ atakowi furji.

Warszawa, 23 czerwca (Od wł. k.) Z szóstego oddziału sądu grodzkiego przy ulicy Leszno 112 posterunkowy Apolinary Puzio wyprowadzał skazanego

na pół roku więzienia

43-letniego piekarza Jana Kryńskiego. Skazany na ulicy odmówił pójścia do więzienia i zażądał, by posterunkowy zaprowadził go... do domu.

Policjant stanowczo odmówił. Odmowa ta doprowadziła Kryńskiego

do ataku szału,

podczas którego wyrwał policjantowi bagnet i zranił go dotkliwie w ramię. Na wszczęty alarm nadbiegło z pomocą jeszcze trzech policjantów, lecz Kryński niczego niepomny

walczył dalej rozpaczliwie,

kalecząc wszystkich zdobytym bagnetem. W ten sposób rany cięte otrzymali posterunkowi Puzia, Grzegorz Stelmaszczyk i Józef Borkowski. Gdy Kryński zkolei rzucił się na posterunkowego Pągowskiego ten w obronie życia wyjął rewolwer i strzelił trafiając

furjata w brzuch.

Kryńskiego odwieziono w stanie ciężkim do szpitala. Czterech policjantów opatrzyło pogotowie.

—:o:—

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym notowały około godziny 12 w południe ...kty po kursie 8.91 — 8.92.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.97. płaceniu 8.96.

Tendencja spokojna.

Paderewski przyjedzie do Polski

mimo ciężkiej choroby małżonki.

Genewa, 23 czerwca. — W związku z pogłoskami, jakie się ukazały w prasie polskiej, że mistrz Paderewski z powodu choroby żony nie będzie mógł przybyć do Polski na uroczystość odsłonięcia pomnika Wilsona w Poznaniu przedstawiciel I. K. C. udał się do Morges, siedziby pp. Paderewskich, gdzie udało mu się uzyskać następujące wyjaśnienia:

P. Paderewski powrócił wczoraj do Morges. Mistrz jest nieco zmęczony drogą, ale czuje się doskonale, natomiast stan zdrowia p. Paderewskiej jest w dalszym ciągu

niezadawalniający,

nawet poważny.

Mimo to p. Paderewski nie zrezygnował z wyjazdu do Polski. Data opuszczenia Morges nie jest jeszcze dokładnie ustalona, lecz p. Strakacz przewiduje, iż wyjazd nastąpi 27 lub 28 czerwca. P. Paderewski pojedzie do Polski przez Wiedeń i Katowice. Pobyt jego w Polsce potrwa kilka dni.

Nowomianowany wojewoda wileński

objął już urzędowanie.

Wilno, 23 czerwca. (Od wł. kor.). — Wczoraj o godz. 2-ej po południu przybył do Wilna nowomianowany wojewoda wileński Zygmunt Beczkowicz. Po przybyciu do urzędu wojewódzkiego Beczkowicz odbył

dłuższą konferencję

z ustępującym wojewodą Stefanem Kirtiklisem.

Wędrówka pioruna

przez bramy i podwórza.

Włocławek, 23 czerwca. (Od wł. k.). W czasie wczorajszej burzy wpadł piorun do bramy Nr. 95 przy ulicy Płockiej w której skryło się przed burzą

pięć osób.

Piorun zabił 58-letnią Józefę Ogrzebaczową oraz ranił bardzo ciężko Janinę Błasiakową i jej syna 20-letniego Bolesława. Następnie piorun wyleciał z bramy przeleciał kilka podwórz i wypadł bramą Nr. 91 przy ulicy Płońskiej raniąc tam Alojzego Perlikowskiego, który

stracił wzrok.

Straszliwa śmierć dziewczyny

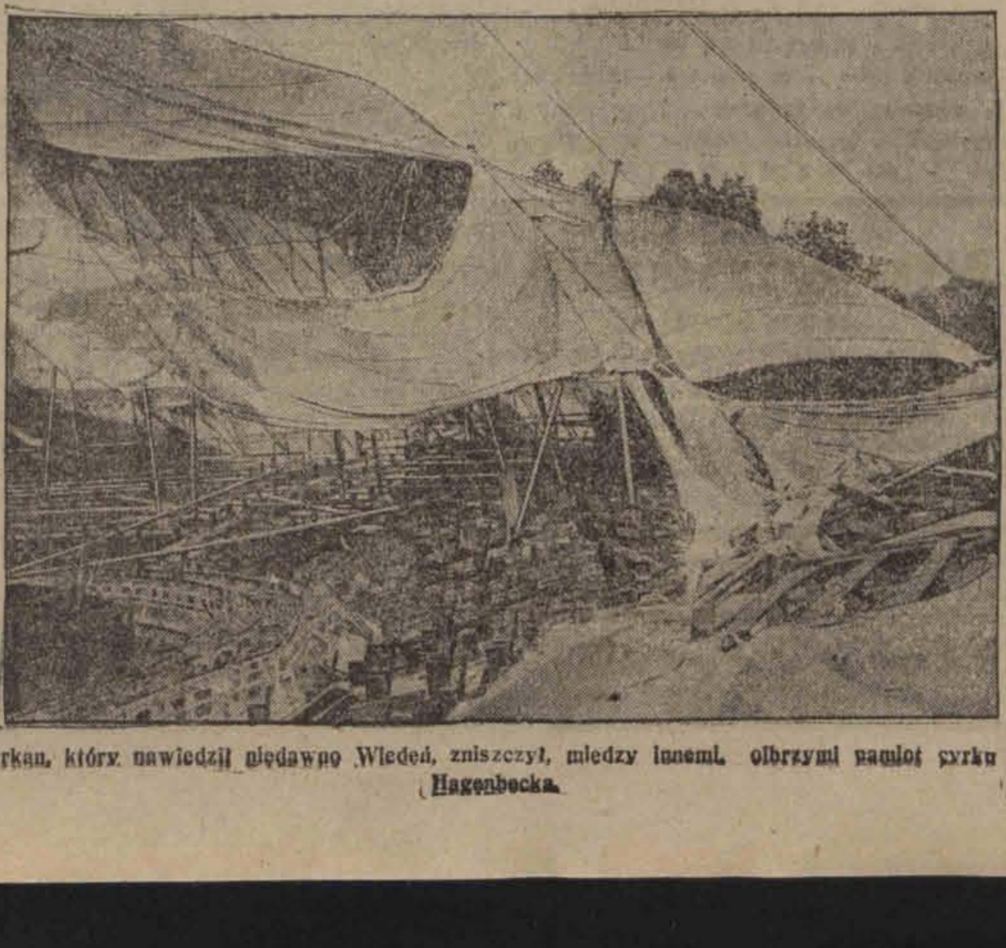
wleczonej przez konia.

Z Nowego Sącza donoszą o niezwykle tragicznym wypadku, jaki wydarzył się w Złotnem. Późnym wieczorem podczas spędzania konia z pastwiska, z niewiadomych przyczyn koń się spłoszył i popędził galopem, wlokąc za sobą ...letnią Marję Wróbel, która miała ręce oplątane

zwojami lejc od uzdy.

Koń wlókł nieszczęśliwą blisko 300 metrów. Gdy wieśniacy pośpieszyli na ratunek i rozplątali rzemienie krępujące dziewczynę, zastali już tylko jej zwłoki. Wypadek wywołał wśród mieszkańców wsi wstrząsające wrażenie.

Straszne skutki orkanu.



Orkan, który nawiedził niedawno Wiedeń, zniszczył, między innemi, olbrzymi namiot cyrku Hagenbecka.

PREZES MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU Y. M. C. A.

przybedzie do Łodzi.

Warszawa, 23. 6. (Od wł. kor.) — We czwartek przybywa do Warszawy p. Franklis Charmon prezes międzynarodowego związku YMCA w Stanach Ziednoczonych. P. Charmon od kilku tygodni bawi w Europie; po przybyciu do Polski zwiedzi miasta Warszawę, Kraków i Łódź.

Pułk. Kostek-Biernacki

przechodzi do służby cywilnej.

Lwów, 23. 6. — Z dowództwa 38 p. p. płk. Wacław Kostek-Biernacki opuścił 22 b. m. tj. w poniedziałek służbę wojskową i przechodzi do służby cywilnej.

Oficjalne pożegnanie płk. Biernackiego przez korpus oficerski w Przemyślu odbędzie się w środę, 24 b. m.

Świetne zwycięstwo Tłoczyńskiego.

Londyn, 23. 6. (PAT.) — W pierwszym dniu światowego turnieju tennisowego w Wimbleden, do którego po raz pierwszy dopuszczeni zostali Polacy, Tłoczyński w grze pojedyńczej pokonał

światowego zawodnika angielskiego

Partydge w rekordowym czasie, jak na Wimbleden, 45 minut, uzyskując wyniki 6:2, 6:1 i 6:1.

Katastrofa autobusowa.

2 osoby ranne, autobus spłonął.

Częstochowa, 23. 6. — Na szosie we wsi Zawada pod Kamienicą Polską wydarzyła się poważna katastrofa autobusowa. Oto utobus p. Walentka, zdążający z Kamienicy Polskiej do Częstochowy, — wskutek wjechania na rozkopaną, miękką drogę,

wywrócił się do rowu,

przyczem nastąpił wybuch zbiornika z benzyną i rozbity autobus stanął w ogniu.

Z jadących autobusem ośmiu pasażerów dwóch zostało poranionych odłamkami szkła.

Policja wdrożyła dochodzenie.

Porucznik strzelił do policjanta.

Przykre zajście w Zaleszczykach.

Zaleszczyki, 23 czerwca. — Wczoraj o godz. 4 rano porucznik 1 pułku artylerji ciężkiej w Warszawie, Ryszard Wojdelski strzelił

kilka razy do przechodniów.

Dyżurujący posterunkowy Warzocha usiłował mu przeszkodzić w strzelaniu, starając się wyrwać mu z rąk rewolwer. Porucznik Wojdelski dał w jego stronę 2 strzały, raniąc go w prawy bok i rękę. Na odgłos strzałów nadbiegło kilka osób, którym udało się obezwładnić porucznika. Nieprzytomnemu posterunkowemu udzielił pierwszej pomocy lekarz dr. Matuszewski. Ranny przebywa w szpitalu powszechnym. Szczęśliwym trafem, jama brzuszna jest nieuszkodzona, tak, że życiu rannego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Porucznik Wojdelski został oddany

do dyspozycji władz wojskowych

w Czortkowie, z ramienia których prowadzone jest dalsze śledztwo.

ZABIJĘ MASZYNISTĘ!

Awantura na ulicy Rzgowskiej.

Łódź, dnia 23 czerwca. — W dniu wczorajszym na ul. Rzgowskiej doszło do niesłychanej awantury, która tylko dzięki szybkiej interwencji kilku policjantów nie przybrała katastrofalnych rozmiarów.

Około godziny 7 wieczór ul. Rzgowską posuwał się tramwaj linji nr. 4.

W pewnej chwili motorniczy spostrzegł, że na tor wjechał

jednokonny wóz.

Odległość między tramwajem a wozem była niewielka, to też maszynista dając sygnały jednocześnie hamował wagon.

Było już jednak zapóźno — tramwaj najechał na wóz rozbijając go.

Siedzącemu na wozie furmanowi Ignacemu Szymanowskiemu nic się nie stało.

Gdy tramwaj zatrzymano, Szymanowski, będąc mocno podchmielonym schwycił orczyk i z okrzykiem: „zabiję maszynistę" — rzucił się na motorniczego.

Po stronie Szymanowskiego stanął również tłum, który gotów był pomóc mu w rozprawie z maszynistą.

W krytycznej chwili nadbiegło z XIII komisarjatu 3-ch policjantów, którzy zlikwidowali awanturę.

Szymanowski pociągnięty został do odpowiedzialności karnej.

Chłopi sprzymierzeńcami żywiołu.

Dziwna złośliwość mieszkańców wioski.

Łódź, dnia 23 czerwca. — Wczoraj w Łękawie pod Tomaszowem w zagrodzie Władysława Mroczkowskiego powstał

groźny pożar.

W ogniu stanęły wszystkie budynki drewniane, a mianowicie dwie stodoły, obora, chlewy, szopy i dom mieszkalny.

Na ratunek pośpieszył miejscowy oddział straży ogniowej, który miał ogromnie utrudnioną akcję ratowniczą przez złośliwość mieszkańców.

W chwili wybuchu pożaru wszyscy gospodarze konie wypędzili w pole i sami bezczynnie stali przyglądając się rozszalałemu żywiołowi.

Tymczasem strażacy sami musieli ciągnąć beczkowozy i sikawki i wodę przynosić z pobliskiego stawu.

Dzięki ogromnym wysiłkom straży szczególnie jej prezesa Piotra Lewego i komendanta policji Białka, starszego posterunkowego Stefana Dobrowolskiego — udało się wieś ocalić od zagłady.

CZTERY WIELKIE PROCESY WYJAŚNIĄ

skomplikowane zagadki magistrackie.

Sprawa dwóch ławników wywarła wśród najszerszych sfer naszego miasta niezwykłe poruszenie i zainteresowanie. Winni, czy niewinni, oto pytanie, na które usiłuje odpowiedzieć każdy niemal łodzianin. Jak wiadomo specjalna komisja radziecka ustaliła, że z jednej strony ławnicy nie mają podstaw do sądowego ścigania tych, którzy ich obwiniali, z drugiej zaś, wiceprezydent dr. Wieliński spełnił swój obowiązek, żądając wyświetlenia sprawy zarzutów. Później jednak większość komisji twierdząc dalej, że ławnicy są w porządku, nie kierując sprawy na drogę sądową, doszła nagle do wniosku, że votum nieufności trzeba wyrazić... wiceprezydentowi Wielińskiemu.

Mimo tej postawy komisji, która ostatnio działała już nieprawnie, bez mandatu rady miejskiej, wiceprezydent Wieliński doprowadził do tego, do czego zmierzał, a mianowicie spowodował, że prezydent Ziemięcki „poradził" ławnikowi Izdebskiemu, by sprawę skierował

na drogę sądową.

Ławnik Kuk sam to uczynił, częściowo jeszcze przed paru tygodniami, częściowo obecnie. Charakterystyczne jest, że ławnik Kuk nie skierował jednak sprawy do sądu, lecz zwrócił się do prokuratora by ten pociągnął „oszczerców" do odpowiedzialności. Ponieważ istnieje możliwość i prawdopodobieństwo, że prokurator stanie na stanowisku, że mowa tu być może tylko o prywatnem oskarżeniu, oświadczy, więc, że nie widzi podstaw do wszczęcia dochodzenia ze strony urzędu prokuratorskiego, co jednak przecież nie będzie mogło być powodem do tego, aby ławnik Kuk tem się zadowolił i nie skierował do sądu sprawy przeciwko tym, którzy go obwiniali, z prywatnego oskarżenia.

Trudno jest dzisiaj ustalić, ile procesów „zrobi się" z tej sprawy, liczą jednak ogólnie, że będzie ich cztery, a mianowicie: ławnik Izdebski przeciwko Feliksowi Tyberowi (w związku z listem tego ostatniego do wiceprezydenta Wielińskiego), ławnik Kuk contra tym, którzy mówili o pierścionku z brylantem, ławnik Kuk contra tym, którzy mówili o jego propozycji zarobku przy kupnie przez magistrat domu po DOK. przy Al. Kościuszki i wreszcie ławnik Kuk contra wiceprez. Wieliński i p. Polecki.

Sprawy te będą

niezwykle interesujące,

zwłaszcza, że jak nam oświadczył wiceprezydent dr. Wieliński, posiada on w ręku pisemne oświadczenia kilku ludzi, którzy stwierdzają, że złożą pod przysięgą przed sądem zeznania o swych skonkretyzowanych zarzutach. O istnieniu w rękach wiceprezydenta Wielińskiego tych oświadczeń, które zostały napisane i podpisane przez ich autorów w obecności dwóch wysokich urzędników magistratu, magistrat do niedzieli, dnia 21 b. m. nic nie wiedział.

Spodziewać się należy, że procesy powyższe rozpoczną się jesienią. Do tego czasu sprawa zarzutów, stawianych dwóm ławnikom magistratu pozostanie niewyjaśniona.

Przymusowe lądowanie pod Zgierzem.

Plutonowy Imiela ma szczęście...

Łódź, 23. 6. — Wczoraj około godz. 6 po poł. nad miastem szybował samolot. Awionetka, sądząc po locie, okazywała chęć wylądowania chociażby na ulicy.

Kilkakrotnie okrążywszy Łódź awionetka skierowała się w stronę Zgierza, gdzie, jak zdołaliśmy się poinformować, wylądowała na

polach wsi Rudniki,

tuż pod Zgierzem.

Jakkolwiek awionetka lądowała na ugorze — obeszło się bez wypadku. Z samolotu wysiadł plutonowy Śmiela, pilot, który znany już jest dawno z notatek w prasie. Plutonowy Imiela mianowicie, — zbłądziwszy kiedyś w drodze, wylądował na terytorjum niemieckiem i tam został internowany i

skazany przez Sąd.

Plutonowy Imiela leciał wczoraj z Grudziądza do Krakowa. W drodze opodal Łodzi uszkodził mu się motor, wskutek czego musiał lądować, jednak mimo długotrwałych poszukiwań nie mógł trafić na lotnisko.

Wobec tego Imiela skierował się za miasto szukając dogodnego pola.

Znalazł je na szczęście w chwili, gdy motor odmówił mu posłuszeństwa.

Powiadomiona o wypadku policja zabezpieczyła awionetkę i pilotowi udzieliła pomocy.

Władze wojskowe wysłały do Rudnik pomoc techniczną.

Nad ranem plutonowy Imiela ruszył w dalszą drogę.

Ogłoszenia drobne.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W kołach dyplomatycznych podkreślają, iż projekt moratorjum Hoovera, obejmujący ... tę wszystkich długów wojennych, dotyczyć ... winien również długu polskiego wobec Stanów Zjednoczonych.

Dług ten został skonsolidowany i spłata ... przez Polskę dokonywana była ze wzorową punktualnością.

Sensacyjna inicjatywa prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera w sprawie jednorocznego moratorjum długów zagranicznych — ... siada dość duże znaczenie również i dla Polski.

Polska spłaca rocznie tytułem długów, które w razie przyjęcia przez kongres wniosku Hoovera uległyby odroczeniu około 6 miljonów dolarów.

Moratorjum w razie zatwierdzenia propozycji przez główne państwa wierzycielskie, obowiązywałyby już od 1 lipca r. b.

(—) Zarządzenia rządu w sprawie dalszych redukcyj poborów urzędniczych idą w kierunku zachowania równowagi budżetowej. Wbrew pogłoskom, które niedawno się pojawiły, jakoby od lipca miały nastąpić dalsze zmniejszenia poborów urzędniczych o 10 proc. Ministerstwo Skarbu postanowiło tylko cofnąć dodatek ... sowy. Zarządzenie to obejmie urzędników w Warszawie, na Górnym Śląsku, w Gdyni, w ... wiecie morskim oraz na Helu.

(—) Ostateczne wyniki wyborów w P... kiem. Lista BB — 2 mandaty, Stronnictwo ... rodowe — 1 mandat, Centrolew 2 mandaty ... miast trzech. Z listy narodowej (nr. 4) wej... do Sejmu p. Władysław Rutkowski (ziemi...), z listy nr. 1 posłować będą nadal pp. Jan R... dowski i Aleksander Pomianowski z ... (Centrolew) wejdą do Sejmu pp.: Mieczysław Niedziałkowski (PPS) i Białoskórski (Wyzwolenie).

(—) We Francji zmarł były prezydent republiki Falleres.

(—) Wczoraj o godz. 5 po południu ... na wybuchł olbrzymi pożar we wsi ... gm. Kryłów, w powiecie hrubieszowskim.

Na miejscu straż ogniowa i policja zostały ... toczone przez tłum, podburzany przez ... wywrotowe, który usiłował nie dopuścić do ... szenia pożaru. Na strażaków i policjantów ... pał się grad kamieni. Kilka osób zostało ...

Podjudzony tłum rzucił się n policję, ... ją rozbroić. Komendant posterunku musiał ... dzić użycie broni. Gdy po salwie ostrzegawczej tłum nie rozproszył się, padła druga salwa. Cztery osoby z pośród atakujących zostały ... ko ranne.

Zrewoltowane tłumy po strzałach ... chły się. Policja zaprowadziła porządek i ... liwiła straży ogniowej gaszenie pożaru.

(—) W Min. Spr. Wewn odbyło się ... nie gen. Sławoj-Składkowskiego.

Trup dziecka pod siennikiem.

Matka zadusiła syna.

Łódź, 23 czerwca. W dniu wczorajszym gdy dozorca domu przy ulicy 6-go Sierpnia 68 wszedł do mieszkania lokatorki Marjanny Witczak poczuł

charakterystyczny trupi zapach,

który go mocno zaintrygował.

Ponieważ od kilku dni Witczak Marjanna ukazywała się na mieście bez swego dziecka — dozorcy nasunęła się straszna myśl: Lokatorka zamordowała swego syna.

Z wiadomością tą niezwłocznie pośpieszył podzielić się z VII komisarjatem policji, który na miejsce wydelegował dwóch posterunkowych.

Przeprowadzona rewizja potwierdziła w zupełności ponure przypuszczenia dozorcy.

W łóżku Witczakówny znaleziono pod siennikiem trup dziecka 2-letniego

w stanie rozkładu.

Okazało się, że Witczakówna chcąc zbyć się syna zadusiła go, a następnie obawiając się trupa wyrzucić — ukryła pod siennikiem.

Nieludzką matkę aresztowano. ... pa zabezpieczono na miejscu. Mordercze czynnię przekazano władzom sądowym.

Wstrzymanie ruchu kołowego

na szosie pod Kołem.

Łódź, dnia 23 czerwca. — Jak nas informują władze wojewódzkie, wobec odbywającej się w obecnej chwili naprawy mostu na rzece Warcie w Kole — ruch kołowy przez most ten został czasowo wstrzymany.

Wszystkie autobusy, wozy itp. jazdy winny się kierować na północ Koła przez Sampolno lub na południe przez Uniejów.

Wyrok śmierci w Lesznie.

Powrót mordercy.

Z Leszna donoszą:

W dniu wczorajszym w sądzie okręgowym w Lesznie odbyła się rozprawa karna przeciwko Andrzejowi Kramskiemu, oskarżonemu o zamordowanie w r. 1924 Gotliba Simona. W morderstwie tem brali ponadto udział Jan i Walerjan Gąska, którzy zostali skazani

na karę śmierci.

Prezydent Rzplitej w drodze łaski zamienił karę śmierci Janowi Gąsce na ... lat a Walerjanowi na 12 lat więzienia. Natomiast Andrzej Kramski w międzyczasie zbiegł do Niemiec. Dręczony wyrzutami sumienia powrócił on jednak do kraju i natychmiast został zatrzymany i odtransportowany do więzienia sądowego w Lesznie.

W dniu wczorajszym zapadł wyrok kary śmierci. Oskarżony przyjął powyższy wyrok spokojnie.

Lokator wpadł do piwnicy.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dnia 23 czerwca. — W mieszkaniu własnem przy ul. Gdańskiej 21 wpadł do piwnicy 28-letni Dawid Wajsros, odnosząc ogólne potłuczenie ciała.

* * *

Przy ul. Żeromskiego 47 w podwórzu wskutek własnej nieostrożności został uderzony korbą samochodu — 30-letni szofer Gorzkiewicz, tak nieszczęśliwie, że uległ

złamaniu ręki.

Po udzieleniu pierwszej pomocy, lekarz pogotowia pozostawił go na miejscu.

Wojewoda łódzki interesuje się hodowlą jedwabników.

Sieradz, 23. 6. — Jak się dowiadujemy, w związku z wielką hodowlą jedwabników w Chojnem pod Sieradzem na okres przędu, który odbędzie się od 27 czerwca do 7 lipca r. b. zapowiedział swój przyjazd i zwiedzenie fermy wojewoda łódzki Jaszczołt oraz kurator p. Gadomski.

Spotkanie z królem angielskim.

Przyjęcia dworskie dla panów.

Romantyczny charakter ceremonji.

Londyn, w czerwcu.

Członkowie angielskiego domu panującego ukazują się nietylko na premjerach Opery Covent-Garden wobec elity towarzystwa londyńskiego, ale niekiedy w zupełnem incognito uczęszczają do innych teatrów, aby bez pompy i ceremonjału zabawić się na której z nowoczesnych sztuk, przy „niekrólewskich" zgoła dowcipach.

Niedawno właśnie miałem sposobność zobaczyć w najbliższem sąsiedztwie księcia Walji na naiwnej, ale zabawnej komedji p. t. „Jej pierwsza przygoda". (Her first Affair). Książę znajdował się w parterowej loży w towarzystwie bardzo

pięknej młodej kobiety.

Ukryty w głębi nie zwracał niczyej uwagi. Zarządzający poinformował mnie o tem, i nigdybym bez jego informacii nie domyślił się księcia Walji w sympatycznym, nieśmiałym młodym człowieku, ubranym nienagannie, ale bardzo dyskretnie.

Ranna przechadzka w Hyde-Parku dostarczyła mi ponadto spotkania z bardziej jeszcze wybitną osobistością, o ile utartego tego przymiotnika użyć można w stosunku do króla Anglji. Po długiej chorobie i dłuższym jeszcze okresie rekonwalescencji król powrócił do dawnych zajęć i dawnych przyzwyczajeń, do których należy przedewszystkiem codzienna przejażdżka konna przez Rotten Row.

Już o siódmej z rana, gdy nieliczni tylko mieszkańcy Londynu korzystają ze spaceru po pięknym parku, król Jerzy w towarzystwie jednego lub dwóch jeźdźców ukazuje się w alei dla konnej jazdy i umiarkowanym kłusem przejeżdża park wpoprzek, korzystając z cudownego widoku, jaki w tem miejscu przedstawia przebudzenie się Londynu.

Słychać ryk syren, warkot motorów, tłumy przechodniów wzrastają z każdą chwilą i ożywiają się także najodleglejsze zakątki parku. Zjawiają się bezrobotni, by chociaż zagrzać się na słońcu, dzieci, idąc do szkoły, obierają drogę przez park. Przejażdżka króla trwa zaledwie pół godziny. Pomimo skromnego ubrania cywilnego i nielicznej eskorty poznają go wszyscy. Na ukłony król odpowiada uprzejmem skinieniem głowy z tak sympatycznym wyrazem twarzy, że każdy ulega złudzeniu, że ukłon stosuje się specjalnie do niego. Przy pierwszej przejażdżce króla w parku było tylko kilka osób obecnie przechodnie zbierają się tłumnie dla przywitania

ulubionego monarchy.

W czerwcu corocznie ma miejsce fakt doniosły dla towarzystwa londyńskiego — audjencja królewska dla młodych panów towarzystwa angielskiego i synów dyplomatów. Jak wiadomo w połowie maja odbywa się przyjęcie dla młodych pań, nieprzedstawionych jeszcze u dworu. Nie jest rzeczą łatwą z szykiem nosić strój przepisowy i z elegancją wywiązywać się z skomplikowanego ceremonjału dworskiego.

Równie trudny jest ceremonjał dla panów. Panie zaproszone są na godz. 10 wieczór do pałacu Buckingham i defilada aut rozpoczyna się już o szóstej popołudniu, by wszystkie zdążyć mogły w porę.

Audjencja dla panów wyznaczona jest o godzinie jedenastej z rana w pałacu St. James, w siedzibie księcia Walji. Król do każdego z zaproszonych zwraca się z kilkoma słowami.

Auta ciągną się w

długim szeregu

i bardzo malowniczo przedstawiają się stroje: barwne kostjumy, strusie pióra na czapkach, błyszczące rączki szabli. Cała ceremonja romantycznym swym charakterem nie wydaje się przystosowana do naszej epoki.

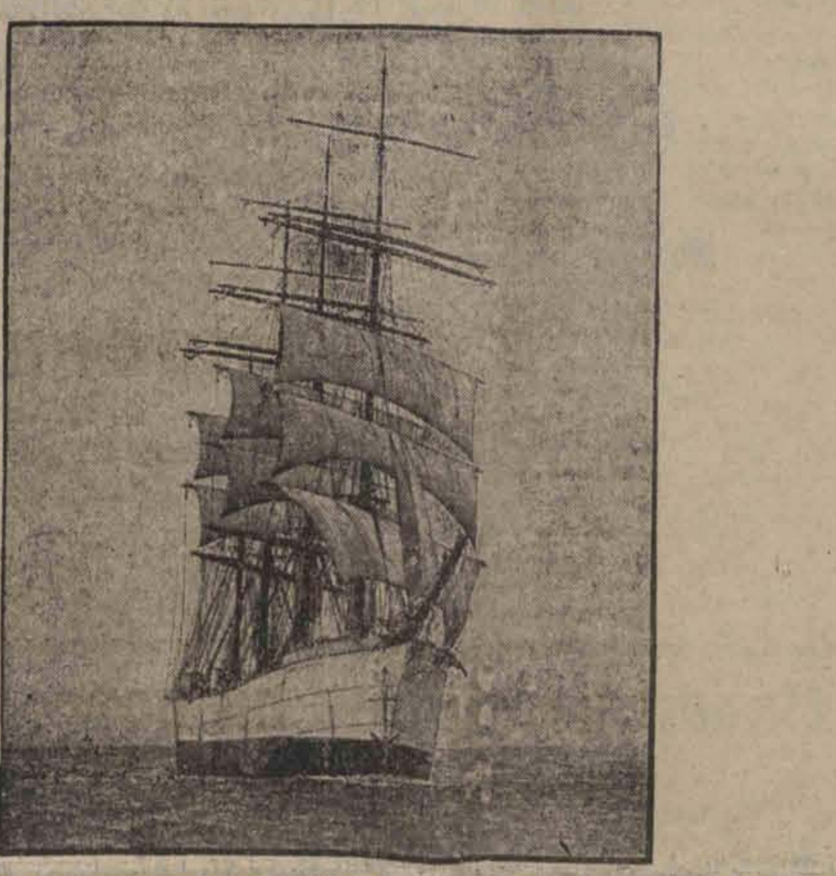
Przyjemność ukazania się przy dworze dla przedstawienia się królowi jest rzeczą kosztowną. Strój dworski jest przepisowy: krókie aksamitne spodnie, białe jedwabne pończochy, lakierowane pantofle z klamrą, aksamitna kurtka z koronkowym kołnierzem i białym krawatem jedwabnym, czarny biret, złota szabla i kosztowny haftowany pas. Wojskowi obcokrajowcy ukazują się w galowym mundurze swego państwa, jak i dyplomaci. Osobom urzędowym przepisuje się strój specjalny i tak nprz. jeden z nadwornych lekarzy na przyjęcia dworskie włożyć musi kurtkę z złotem szamerowaniem. inny znów błękitną ze srebrem itd. w rozlicznych odmianach. Okres przygotowań do audjencji

.. .. **trwa całemi miesiącami,**

samo przyjęcie załatwia się w ciągu kilku minut. U dworu przedstawiony może być każdy młody człowiek, należący do towarzystwa angielskiego, i każdy cudzoziemiec, o ile wprowadzi go osoba wpływowa lub przedstawiciel dyplomacji własnego kraju. Trzeba jednak, by pod każdym względem zadowolić mógł wymagania ochmistrza dworu lorda Chaberlain'a.

Jakkolwiek przedstawienie u dworu nie pociąga za sobą ważniejszych konsekwencyj, o zaszczyt ten ubiegają się setki osób, aby móc uścisnąć rękę króla i zamienić z nim słów parę.

Urok morza.



Czteromasztowe żaglowce są już dzisiaj przeżytkiem. Jednak widok takiego żaglowca sunącego po spokojnych falach morza robi jeszcze imponujące wrażenie.

22 TRUPY BEZ GŁÓW.

Egzekucja poległych.

Po ostatnich buntach i rozruchach w Burmie miejscowe władze znalazły 22 ciała zabitych powstańców. Policja obstawała przy tem, by identyczność zabitych

została ustalona.

Ponieważ zaś przewiezienie wszystkich 22 ciał do najbliższego miasta sprawiłoby duże trudności, żołnierze ucięli trupom głowy i te przewieźli do Prome.

Ustalenie identyfikacji okazało się bardzo pożyteczne, stwierdzono mianowicie, że wśród zabitych znajdowali się mieszkańcy sześciu wsi, których nie podejrzewano o udział w buncie. Zarządca dystryktu jednak zakazał dalszego kaleczenia zwłok w celach identyfikacyjnych a rząd burmański zakaz ten zatwierdził.

Podniecenie panujące w Burmie nie jest zresztą zlikwidowane, mimo

pozornego uspokojenia.

Niedawno z pewnego więzienia uciekła cała partja buntowników, zabierając z sobą 20 karabinów policyjnych, 5 rewolwerów i 8 magazynów nabol. Ogółem zbiegło 39 mężczyzn i jedna kobieta. Trzech jednak poddało się tej samej nocy, a 2-ch poległo w walce z policją.

Żona kupca trucicielką.

Miłość, zazdrość i nienawiść.

Na cmentarzu w Hawrze dokonano ekshumacji zwłok kupca miejscowego — Guillaume Sabine'a, gdyż powstało podejrzenie, że zmarł on wskutek otrucia.

Cały Hawr był zdania, że kupca otruła żona jego Angele.

Nie wiedziano tylko zrazu, jakie były motywy tej zbrodni. Pani Sabine, coprawda, natychmiast po śmierci męża z przedziwnym pośpiechem odebrała

asekuracyjną premję

wysokości 3 tysięcy franków, by zapłacić drobne długi, jakie zaciągnęła, ale ogólnie odrzucano, znając panią Sabinę, przypuszczenie zbrodni ze względów materjalnych.

Istotnie, śledztwo, które odsłoniło prawdziwe motywy zbrodni, dowiodło jasno, że morderstwo było ostatnim aktem tragedji miłości, zazdrości i nienawiści, której bohaterami było czworo ludzi.

Angele Sabine znienawidziła męża od chwili, gdy ten, nieświadomie zresztą, — przyczynił się do tego, że straciła ona ukochanego człowieka.

Cała ta skomplikowana historja wygląda w sposób następujący:

Pewnego dnia, małżonkowie Sabine wynajęli pokój młodemu wdowcowi Levillain. Pani Angele zakochała się w lokatorze. Ale ten zwrócił uwagę raczej na siostrę pana domu, młodą wdowę panią Leherisse, która chętnem okiem patrzała na te zaloty. Czwórka owa mieszkała razem w trzypokojowem mieszkaniu.

Sabine, który bardzo pragnął, by jego siostra wyszła powtórnie zamąż, patronował zakochanym i namówił Levillain'a, by się zaręczył z wdową. Levillain zaczął szukać mieszkania

i ustalił datę ślubu.

Wtedy rozczarowana i urażona pani Sabine zapałała nienawiścią do męża, widząc w nim sprawcę swego zawodu miłosnego.

Zaślepiona nienawiścią, zaczęła go systematycznie truć.

Aresztowana, zrazu nie przyznała się do zbrodni, ale gdy przedstawiono jej dowody, zmiękła.

Sąd w Rouen będzie rozpatrywał tę potworną sprawę.

——::-::——

Bal w luksusowym hotelu.

Pomysł nieśmiałego młodzieńca.

W jednym z wielkich hoteli luksusowych w Monte Carlo postanowiono urządzić bal. Ale miał to być bal oryginalnością swą przewyższający wszystko, co dotychczas było w tej dziedzinie robione.— To też zebrał się komitet, złożony z gości hotelowych, by naradzić się

nad balem.

Wśród gości znajdował się pewien młody, nieśmiały człowiek, który podczas narady poprosił o głos:

— Proszę państwa — powiedział, — jesteśmy mieszkańcami drogiego hotelu, a więc ludźmi zamożnymi. Czy nie byłoby dla nas zabawne, gdybyśmy na bal zjawili się w roli żebraków?

Pomysł został przyjęty przez wszystkich i gdy nadszedł dzień balu i piękne salony hotelowe rozbłysły światłem, zaczęli się zjawiać

okropnie odrażający żebracy.

Około godziny 2 w nocy zabawa była w całej pełni. Saksofony, skrzypce i fortepian grały upojne tanga, żebraczki flirtowały i tańczyły z żebrakami.

Jeden z uczestników balu wolał jednak z damą swoją znaleźć się poza pięknemi salonami. Wymknęli się niespostrzeżenie z balu i udali do pokoju pani. Ale tu, już na progu, pani

krzyknęła boleśnie.

Szkatułka z biżuterją stała otwarta na stole — była pusta. Towarzysz pani zbiegł na dół i zawiadomił o tem zarząd hotelu. Po chwili uczestnicy balowi, zaniepokojeni, udali się do swych pokojów. Niepokój okazał się uzasadniony. W pokojach bowiem było spustoszenie. Całe biżuterje oraz co cenniejsze przedmioty zniknęły.

Zniknął też nieśmiały młodzieniec.

Nie trudno się domyśleć, że on to był organizatorem kradzieży i dlatego forsował pomysł żebraczego balu, by się upewnić, że biżuterja pozostanie w pokojach, bo „żebracy" biżuterji nie noszą.

——:-o-:——

Raj dla interesantów

w stolicy Czechosłowacji.

Pomimo ogólnego kryzysu gospodarczego stolica Czechosłowacji prawie na nowo się buduje. Do jednych z najwspanialszych budowli ostatnich czasów należy bezsprzecznie budowla gmachu pocztowego na placu św. Wacława.

Cała budowla, sześciopiętrowa

wykonana z piaskowca.

Parter zajmują wspaniałe sklepy, resztę zaś biura i urząd pocztowy, urządzony według najnowszych wymagań technicznych. Kulminacyjnym punktem urządzeń technicznych są urządzenia transportowe.

We wnętrzu całego bloku zabudowań jest wielka hala kasowa z 36 okienkami dla obsługi publiczności. Wszystkie stoły są z marmuru a pod niemi przepływają taśmy transportowe, które z szybkością 8 metrów na sekundę przewożą czeki do centralnej poczty pneumatyczno-rurkowej, skąd rozsyła się je do poszczególnych miejsc kontrolnych i

zpowrotem do kas.

Wszystko to dzieje się w oczach publiczności.

Oprócz tego poczta pneumatyczną łączy prawie wszystkie biura pomiędzy sobą. Urządzenia te są przez publiczność gorąco przyjęte, gdyż załatwienie wypłat odbywa się w kilka minut.

Dla ścisłej kontroli szybkiej obsługi umieszczone są w miejscach nadawczych i odbiorczych zegary kontrolne, które automatycznie zaznaczają

czas odbioru i załatwienia.

Z pałacu pocztowego rozbiegają się rury podziemnej poczty pneumatycznej we wszystkich kierunkach Pragi, łącząc poszczególne banki, redakcje gazet, instytucje i fabryki wprost z pocztą i pomiędzy sobą.

Dotychczas takich stacyj jest 65.

—::—

ARTUR MILLS. 26) Przedruk wzbroniony

APASZKA

POWIEŚĆ.

Upłynął kwadrans — pół godziny — trzy kwadranse. Na górze Henryk pełnił honory domu. Zauważył nieobecność Marji i spodziewał się, że wróci do gości lada chwila. Dopiero, gdy goście z sąsiedztwa, którzy przyjechali po obiedzie, zaczęli się zbierać do odjazdu i wyrazili chęć pożegnania się z panią domu, poszedł jej szukać.

Był trochę zirytowany, bo nie powinna była zaniedbywać w ten sposób zaproszonego towarzystwa. Zeszedł do jadalni, gdzie kilka osób piło whisky z wodą sodową, ale tam jej nie było. Wobec tego musiała być w swoim saloniku. Marja usłyszała zbliżające się kroki i zdążyła w porę odepchnąć od siebie Jerzego.

Henryka nie zdziwiło ich odosobnienie. Przypuszczał, że poszli razem na papierosa. Zamierzał upomnieć ją uprzejmie, że zaniedbuje gości i powiedzieć, że sąsiedzi już odjeżdżają.

Ale ... przekroczeniem progu zmienił postanowienie. Najprzód spojrzał badawczo na Jerzego który stał koło kominka swobodny i opanowany. Uwagi młodego człowieka nie uszło to badawcze spojrzenie. Był przygotowany na gorsze rzeczy. Nikogo jeszcze nie powieszono na skutek samego podejrzenia.

Marja nie zachowała się równie swobodnie. Morderczy wyraz twarzy męża przejął ją strachem. Co mu się stało? Przecież nie widział, jak się całowali, bo usłyszeli jego kroki. O, nie dałaby się złapać! Chyba nie mógł jej zakazać wypalić papierosa w swoim saloniku, w towarzystwie przyjaciela. Dlaczego milczy?

— Czy po mnie przyszedłeś? — zapytała.

— Tak. Mam ci coś do powiedzenia.

Jerzy zauważył surowy wyraz twarzy Henryka i zrozumiał, że między małżeństwem zaniosło się na awanturę. Trzeba było uciekać. Rzucił trzymanego w ręku papierosa na skraj paleniska i skierował się ku drzwiom.

— Idę tańczyć — rzekł.

Henryk usunął się nabok, poczem zamknął za nim drzwi i zwrócił się do żony. W oczach jego migały błyski zimnej wściekłości.

— Mam ochotę wyrzucić z domu tego chłystka jak psa.

Marja bardzo zbita z tropu, zdołała zachować zimną krew.

— Cóż on ci takiego zrobił?

— Ty pytasz?

— Sam go zaprosiłeś.

— Na twoje żądanie. Powiedziałaś, że to twój przyjaciel.

— Tak. Mam dla niego wielką sympatję.

— Najwidoczniej.

Tak zagniewanego męża Marja nie widziała nigdy w życiu. Ogarnął ją strach.

— Nie rozumiem, czego odemnie chcesz.

Henryk pochylił się, podniósł papierosa, porzuconego przez Jerzego i pokazał go żonie. Był ufarbowany na czerwono.

— Oto jego papieros, ufarbowany twoją pomadką od ust.

Wpadła.

— Zawsze udawałaś, że ci wszyscy mężczyźni twoi przyjaciele, są dla ciebie niczem. Czy dlatego, że się z nim całujesz?

Nie otrzymał odpowiedzi. Marja milczała. Nie miała nic do powiedzenia. Los okazał się dla niej niełaskawy. Tyle kobiet zdradza mężów przez całe lata i nigdy to nie wyjdzie najaw. A tu ona ledwie zaczęła i wpadła.

Henryk zmarszczył się z uczuciem niesmaku. Zawsze zostawiał jej najzupełniejszą swobodę i oto, co z tego wyszło. Ale żeby tak, pod jego dachem...

W każdym razie musiał przyznać, że miała poczucie godności. Wstała i spojrzała na zegar.

—Mówisz że goście chcą się ze mną pożegnać? — zapytała, jak przystało na panią domu.

— Tak. Już się ubierają.

— Czy życzysz sobie, żebym wyprosiła Torpa.? Bo jeżeli on zostanie, to dojdzie do awantury, a ja tego nie chcę.

— Niech jedzie pojutrze. Niema sensu narażać się na plotki, a gdyby wyjechał jutro, zwróciłoby to uwagę.

Marja uczyniła krok w stronę drzwi.

— I ja pojutrze wyjadę — rzekła, patrząc jak on przyjmie to oznajmienie. Ale w twarzy Henryka nie drgnął żaden muskuł. Nigdy jeszcze nie widziała go tak zagniewanego.

— Dobrze — odpowiedział.

Rozdział X.

Na drugi dzień rano Pont Le Bec zwlókł się jakoś na śniadanie. Powiedział, że jest mu trochę lepiej, ale o wyjeździe na polowanie nie może nawet marzyć.

— Mógłby pan pojechać samochodem, jako widz — zaproponował Henryk.

Gość zgodził się bez wahania.

— Niech pan wyjedzie, kiedy panu przyjdzie ochota. Auto będzie do pana dyspozycji cały dzień. Na lunch może pan przyjechać do domu.

Plan ten był Pont Le Bec'owi ogromnie na rękę.

Pojechał autem na miejsce z trzema innymi gośćmi, którzy mieli polować, poczekał, dopóki psy nie ruszyły pierwszej zwierzyny i kazał szoferowi wracać do Flairs.

— Chciałbym jechać przez stację kolei żelaznej, jeżeli to nie jest bardzo z drogi — rzekł.

— O, nie prosze pana. To niedaleko stąd. Półtrzecia kilometra od domu.

Pont Le Bec miał swoje powody, aby zobaczyć stację przy świetle dziennem. I miał powody, żeby zabawić pół godziny w miasteczku koło stacji.

Już zdaleka zobaczył na tle nieba wieżę starożytnego kościoła i zdecydował, iż jest mu do tego stopnia lepiej, że zostanie w miasteczku, zwiedzi kościół i wróci do Flars pieszo. Powiedział o tem szoferowi, obdarzł go hojnym napiwkiemy i kazał jechać do domu.

— Ja przyjdę pieszo — rzekł. — Spacer dobrze mi zrobi.

Szofer zauważył, że gość trochę kulał i że wsiadł do samochodu z pewnym trudem, ale było to częste zjawisko wśród panów, polujących na lisy i nie było na co zwracać uwagi. Posłuchał więc i odjechał do Flairs ,a Pont Le Bec został w mieście.

Ale ani nie zwiedził kościoła, ani nie wrócił do Flairs pieszo. Najprzód poszedł do miejscowego hotelu i przestudjował rozkład pociągów, a potem kupił rower, którym odbył powrotną drogę. Schowawszy maszynę w krzakach koło zajazdu, wszedł do domu i zapytał o godzinę lunchu.

Lokaj objaśnił go, że lunch będzie o wpół do drugiej ,to znaczy za pół godziny i czas ten gość zużył na zwiedzenie prywatnej elektrowni Flairs. Elektrotechnik był właśnie na obiedzie. Dukayne obejrzał maszyny, pomajstrował coś przy nich i wyszedł zadowolony. Zainstalowana zręcznie maleńka zabaweczka o urządzeniu zegarowem miała mu zesłać ciemności na żądaną godzinę.

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zarząd miasta zamierza przystąpić do robót inwestycyjnych na warunkach kredytowych.

Poza robotami brukarskiemi, których rozpoczęcie zamierzane jest w najbliższych dniach, projektuje się przystąpienie do dokończenia budowy szkół na Kazimierzowskiej, Rozbrat i Strzeleckiej, pozatem do budowy trzech szkół lekkiego typu na krańcach miasta. Nie jest też wyłączone, że zaczną się roboty ziemne na terenie, przeznaczonym pod budowę wielkiej halli przy ulicy Wolskiej. Przy tych robotach zatrudnieni mają być bezrobotni, jednakże przyjmowanie ich odbywać się ma nie przez magistrat, lecz przez firmy, którym roboty oddano. Decyzje w sprawie tych robót mają być załatwione w ciągu bieżącego miesiąca.

* * *

W z. m. państwowy zakład badania żywności w Warszawie zbadał 1.190 prób mleka, z których 180 uległo zakwestjonowaniu z powodu fałszowania, odtłuszczenia, rozwodnienia lub nieczystości, 285 prób nabiału i jego przetworów, z których 74 zakwestjonowano, wobec zafałszowania masła tłuszczami roślinnemi lub nadmiarem wody, czy też zepsucia a śmietana z powodu b. małej zawartości tłuszczu, 15 prób tłuszczów roślinnych i olejów — 7 zakwestjonowano, 25 prób mięsa, wędlin oraz konserw mięsnych i rybnych, 13 zakwestjonowano z powodu domieszki do wędlin mąki lub szkodliwych barwników, węgrów w mięsie lub daleko posuniętego rozkładu gnilnego; zbadano 253 próby innych artykułów, z których 35 zakwestjonowano z powodu zafałszowania (środki kosmetyczne, wyroby cukiernicze, soki, miody itd.).

Zbadano wreszcie 342 próby wody studziennej, z których zakwestonowano 307, gdyż nie nadawały się do picia ani w stanie surowym, ani po przegotowaniu.

* * *

W sprawie spółdzielni mieszkaniowej odbyty zjazd pełnomocników związków spółdzielni spożywczych powziął uchwałę zalecającą władzom Związku podjęcie dalszych energicznych starań w sprawie zmiany obowiązujących przepisów o kredytowaniu długów spółdzielczych w kierunku: a) obniżenia oprocentowania pożyczek budowlanych do 2 proc. w stosunku rocznym, b) przedłużenia spłacania pożyczek do lat 50. Zjazd zaleca władzom Związku podjęcie starań zabezpieczających kredyty budowlane ze środków publicznych przedewszystkiem spółdzielniom, które odpowiadają wymogom ustawy o rozbudowie miast z d. 22 sierpnia 1927 r. i posiadają rozpoczęte budowy oraz zebrane w wysokości przewidzianej ustawą fundusze własne.

„Prędzej niż stu komorników!"

Ucieczka defraudanta w zacisze.

Z Częstochowy donoszą:

Przemysłowiec częstochowski, I. Froelich, posiadał dość pokaźne należności u klientów z zaprotestowanych weksli, pomimo zabiegów jednak nie mógł ściągnąć swoich sum.

Pewnego dnia zjawiło się wybawienie w postaci sprytnego Pereca Fonterowicza, który zaofiarował się Froelichowi, że za skromnem wynagrodzeniem odbierze dlań wszystkie należności „prędzej, niż stu komorników".

Froelich zgodził się na propozycję, to też sprytny inkasent zabrał całą tekę weksli i bohatersko wyruszył

do dłużników po gotówkę.

Upłynęło kilka dni, a Fonterowicz nie dawał znaku życia, widocznie bardzo był zajęty gorliwem ściąganiem należności. Aż pewnego razu Froelich spotkał na ulicy jednego ze swych dłużników i począł się upominać o zwrot sumy z zaprotestowanego weksla gdy nieoczekiwanie dłużnik wyciągnął z kieszeni ów fatalny weksel jako już zapłacony Fonterowiczowi. A że Frelich dotychczas nietylko ani grosza ale i samego Fonterowicza nie widział na oczy, pośpiesznie zameldował więc policji o tym fakcie.

Okazało się że przedsiębiorczy inkasent na własne ryzyko opuścił dłużnikom Froelicha

50 proc. należności

zainkasował kilka tysięcy złotych i skrył się w jakimś cichym zakątku. Policja jednak odnalazła Fonterowicza i aresztowała go.

KRATECZKI.

Pierścionek na palcu.

Przypadkowe spotkanie na ulicy.

Dlaczego właśnie kobiety najchętniej obwieszają się perłami, brylantami, wisiorkami, świecidełkami itp. głupstewkami? Z dwóch to się dzieje powodów. Pierwszy jest taki sam, dla którego buszmeni i inni murzyni, płci męskiej dziurawią sobie nosy i wargi, by umieścić w nich świecące, mosiężne kółka, drugi zaś powód, to ten, że kobieta jest kobietą, a więc istotą mało rozsądna, próżną i dlatego najgłówniejszym celem jej życia jest jeszcze jeden pierścionek. Tylko dlaczego mamy pretensje do buszmenów, że noszą na nogach bransoletki, a nie dziwimy się, gdy czynią to białe kobiety. Jesteśmy do murzynów uprzedzeni, wydaje nam się, że wszystko co oni robią jest śmieszne. Do kobiet zaś, białych, ich kaprysów i małostkowości przyzwyczailiśmy się, tak jak powoli przyzwyczajamy się do złych czasów, braku gotówki i codziennej wizyty komornika.

Gdy kobieta zapragnie pierścionka, niema takiej siły, która mogłaby ją powstrzymać od realizacji tego pożądania. Kobieta wszystko może. Ma niezliczoną ilość dróg i środków, wiodących do zdobycia świecidełek, ma najrozmaitsze możliwości. Odda wszystko, co ma do oddania, a celu dopnie. Wskazywało to wprawdzie na siłę woli kobiety, tylko że ta wola skierowana jest zazwyczaj w kierunku specyficznie kobiecym.

Nie miałem najmniejszego zamiaru pisać dzisiaj o rzeczy tak przykrej jak właściwości kobiety, ale biżuteryjny temat mimowoli skierował mnie na kobietę, która jest utrapieniem Stwórcy, bliźnich i mężów. Gdyby dzisiaj Pan Bóg chciał pokarać świat, niepotrzebowałby urządzać potopu. Wystarczy każdemu człowiekowi „przydzielić" po trzy lub cztery kobiety, a będzie to jednoznaczne z wyginięciem śmiercią samobójczą całej męskiej części ludności świata. Jakżeż mocno nadgniłe musiało być to żebro Adama, z którego powstała Ewa. Biedny Adam do samej śmierci nie mógł sobie zresztą darować, że mógł tak mocno zasnąć i pozwolić sobie na wyjęcie żebra, z którego powstała Ewcia.

PRZYGODA SUBLOKATORA.

Jędrzej Opatowski mieszkał w charakterze sublokatorów u małżonków Zelkiewiczów przy ul. Ogrodowej. Rodzina była solidna i uczciwa. Opawski był zadowolony i z mieszkania i z gospodarzy, có jest rzeczą niezmiernie rzadką. Przyszedł dzień 10 maja rb., kiedy wróciwszy wieczorem do mieszkania Opawski stwierdził brak pudełka, w którym przechowywał złoty pierścionek z brylantem i srebrny zegarek, łącznej wartości 450 zł.

Poszukiwania nie dały rezultatu. W pokoju zaginionych rzeczy nie było. Opawski mając zaufanie do swych gospodarzy nie meldował o niczem policji i czekał.

Po kilku dniach idąc ulicą Limanowskiego spostrzegł służącą Marję Litewczyk, która przed paru dniami opuściła służbę u Żelkowiczów. Marysia była wystrojona i Opawski spostrzegł na jej ręku swój „rodzony" pierścionek. Zawiadomił o tem pierwszego spotkanego posterunkowego. Rzecz potoczyła się dalej zwykłym biegiem. Sąd Grodzki skazał Marję Litewczyk na 6 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Kto kogo truł:

Żona męża, czy mąż żonę?

Z Wilna donoszą:

Policja śledcza, ma obecnie do rozwikłania zagadkową sprawę.

Wczoraj w godzinach popołudniowych przechodnie idący po ulicy Zakrętowej znaleźli leżącego na chodniku mężczyznę dającego

słabe oznaki życia.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala, gdzie lekarz orzekł, iż jest on zatruty strychniną. Ze znalezionych przy nim dokumentów ustalono, że jest to Józef Kalinowski za mieszkały przy ulicy Zakrętowej 23.

Gdy po wypompowaniu żołądka Kalinowski odzyskał przytomność natychmiast zażądał sprowadzenia władz śledczych

W kilka chwil później złożył przedstawicielowi wydziału śledczego następujące sensacyjne zeznanie.

Po spożyciu na śniadanie twarogu, który przyrządziła i podała mu żona poczuł wkrótce

boleści w żołądku,

a widząc że został otruty wybiegł na ulicę by dotrzeć do pogotowia lecz stracił przytomność i nie wie co się z nim dalej działo.

Wobec takiego zeznania agenci oddziału śledczego natychmiast przesłuchali żonę skarżącego p. Łucję Kalinowską, która do winy się nie przyznała, a nawet odwrotnie ze swej strony oskarżyła męża o usiłowanie dokonania takiej zbrodni.

Według zeznań Kalinowskiej cała sprawa przedstawiała się jak następuje.

Pożycie jej z mężem stało się ostatnio nie do zniesienia. Mąż tracił prawie cały swój zarobek na hulanki i kobiety, a czego nie przepił przegrywał w karty.

W dniu wczorajszym z rana ubrał się w najlepsze ubranie, zażądał od żony czystej chustki do nosa i wyszedł do miasta.

Podejrzewając, że wyszedł na randkę postanowiłam wyśledzić go, i w tym celu udałam się

w ślad za mężem do miasta.

Przypuszczenia jej okazały się słuszne bowiem wpobliżu cyrku mąż spotkał się z dwiema niewiastami, które widocznie oczekiwały na niego.

Wówczas podbiegła do nich i zrobiła mężowi i owym niewiastom „sceny", poczem nie panując nad nerwami głośno się rozpłakała, z czego korzystając Kalinowski ulotnił się. Gdy powróciła do domu, zastała męża w mieszkaniu. Był bardzo podenerwowany, zrobił awanturę za kompromitację, zjadł śniadanie i wyszedł. O dalszych wypadkach dowiedziała się dopiero w policji.

W toku zeznania Kalinowska oświadczyła, że mąż widocznie sam się zatruł chcąc rzucić na nią to

straszne oskarżenie,

tembardziej że już swego czasu usiłował ją otruć częstując herbatką, do której wsypał przedtem trucizny. Herbaty nie wypiła ponieważ smak jej wydał się podejrzany, lecz wlała zatruty płyn do buteleczki, którą przechowała do tego czasu.

Buteleczkę z zatrutą herbatą którą K. w urzędzie złożyła oraz wypompowaną zawartość żołądka Kalinowskiego przesłano do instytutu medycyny sądowej celem przeprowadzenia szczegółowej analizy. Dalsze dochodzenie w tej zawikłanej historji trwa.

Student pod taksówką.

Kostucha mami przechodniów.

Z Poznania donoszą:

Straszny wypadek rozegrał się wczoraj wieczorem na ul. 27 Grudnia w pobliżu placu Wolności. Mianowicie w chwili, gdy jeden tramwaj zbliżał się od placu Wolności a drugi nadjeżdżał ze znaczną szybkością od strony ulicy Kantaka, przez jezdnię

przechodził student prawa

Uniwersytetu Poznańskiego p. Stanisław Piaskowski mieszkający na Wierzbięcicach. Przechodzący przez ulicę znalazł się pomiędzy dwoma tramwajami i, chcąc wydostać się z groźnej sytuacji, wybiegł na jezdnię w kierunku chodnika, przyczem wpadł pod zbliżającą się dorożkę samochodową P. Z. 44156, kierowaną przez szofera p. Stefana Fabjana. Piastowski został uderzony z całej siły błotnikiem i padł nieprzytomny na chodnik, odrzucony przez auto, którego kierowca natychmiast go zatrzymał. Broczącym we krwi zajęli się natychmiast przechodnie, a przywołane pogotowie ratunkowe udzieliło nieszczęśliwemu doraźnej pomocy lekarskiej, poczem przewiozło go do lecznicy miejskiej.

Stan p. Piastowskiego jest bardzo ciężki, gdyż doznał on poważnego okaleczenia głowy i złamania podstawy czaszki oraz odniósł

liczne kontuzje.

Narazie p. Piastowski nie odzyskał przytomności.

Napad bandytów na gospodarza.

2 zł. 50 gr. łupem opryszków.

Ze Lwowa donoszą:

Gospodarz z Rybnego tut. powiatu 50-letni Onufry Wiwczasenko, wracał o godzinie 16-tej ze Stanisławowa do Rybnego przez las t. zw. „Krucły". W pewnej chwili napadło nań

3 osobników,

z których jeden wyciągnął Wiwczasence bochenek chleba z kosza. Kiedy napadnięty odpowiednio zareagował, ów osobnik uderzył go kilkakrotnie po twarzy, poczem objąwszy rękoma szyję, rzucił gospodarza

przemocą na ziemię,

a następnie wyciągnął mu z kieszeni 2 zł. 50 gr. i zbiegł wraz ze swoimi towarzyszami. Policja wszczęła natychmiast energiczne śledztwo, w wyniku którego aresztowała trzech osobników z Zagwoździa w wieku 19 — 21 lat, podejrzanych o dokonanie tego napadu rabunkowego. Są nimi Mikołaj Zborowski, Filip Fedryk i Wasyl Mielnicki. Wiwczasenko rozpoznał wszystkich napastników, zaczem odstawiono ich do sądu karnego w Stanisławowie.

Stadnik zabił kobietę.

Straszny wypadek w polu.

Z Bydgoszczy donoszą:

W Borowcu - Dębowcu niedaleko Trzemeszna służąca właściciela p. Palacza 40-letnia Karolina Biderman wypędziła jak zwykle bydło w pole. Po kilku godzinach domownicy zauważyli, że bydło weszło w szkodę, a nikt je stamtąd nie wypędza. Pośpieszyli przeto na łąkę, gdzie przedstawił się im

straszny widok.

Karolina Biderman strasznie pobodzona i podeptana racicami leżała na łące bez życia. Widocznie stadnik, będący również wśród bydła, napadł na niespodziewającą się niczego kobietę i ją zabił.

HERVE de PESLOUAN.

Ważny interes.

Pan Pitard-Ballet po raz trzeci otworzył drzwi do kuchni gdzie pani Pitard-Ballet krzątała się gorliwie około przyrządzania sznyclów cielęcych na obiad.

—Klarciu — odezwał się z naciskiem czy pewną jesteś, że odźwierna nie przyniosła listu dla mnie?

— Skoro ci mówię, że nie!... burknęła pani Pitard-Ballet znudzonym głosem — nie jestem przecież głucha o ile mi wiadomo! Podaj mi pieprz, Marysiu! — dodała zwracając się do kucharki wpatrzonej w nią jak w obraz święty.

— Dziwna rzecz jednakże — zrzędził pan Pitard-Ballet trzęsąc głową — oczekuje wiadomości od tej firmy, wiesz? w sprawie, o której wspominałem ci. Przypominasz sobie?

— Daj mi mąkę, Marysiu! Tam na najwyższej półce, przed tobą. Dziękuję ci! Tak, pamiętam. I czegóż to dowodzi? Że puścili cię w „trąbę" i kwita. Czy to pierwszy raz?

—Sprawa jest ta wszakże warta zachodu —upierał się gospodarz domu, pan z brzuszkiem. — Gdyby mi się udała dostałbym dużą prowizję dwadzieścia tysięcy franków może...

— Aż tyle?... — podchwyciła pani Pitard-Ballet zainteresowana nagle.

— Kuj więc żelazo, póki gorące mój drogi! Mieszaj sos, Marysiu, Mieszaj dobrze, żeby nie było grudek, broń Boże! Tak! Doskonale! Zrób mi przyjemność Sosthene i nie kręć się po kuchni. Idź lepiej spacerować po korytarzu.

Pan Pitard-Ballet znikł z nosem na kwintę.

Wnet jednak zawołał zdławionym głosem:

— Klarciu! Dzwonią! Idę otworzyć! Idę!

Rzucił się ku drzwiom i otworzył je. Przed nim stał roznosiciel depesz mały jak Tomcio - paluch podając mu telegram. Pan Pitard-Ballet odpieczętował go gorączkowo i dygocąc jak w febrze przebiegł oczyma.

— Klarciu! Wiwat! Zgadzają się! Masz Czytaj! — wołał wpadając do kuchni — „Sprawa ciekawa. Proszę przyjechać nocnym pociągiem P. L. M. Spotkanie jutro rano w biurze firmy naszej w Walencji. Pośpiech wskazany. Szacunek".

— A co! A co! — triumfował grubas — dwadzieścia tysięcy franków... trzydzieści... czterdzieści może, jakbym miał w kieszeni. Ach! To jest dopiero interes!

Przypomniawszy sobie, że roznosiciel czeka zawrócił do przedpokoju. Chłopak stał z nawpół obojętną szyderczą miną. Szybkim ruchem sięgnąwszy do kieszeni pan Pitard-Ballet wydobył banknot i wręczył go urzędnikowi, powtarzając:

—Kontent jestem, moje dziecko! Bardzo kontent. Bardzo, bardzo kontent! Drzwi zatrzasnęły się i pan Pitard-Ballet wrócił do kuchni ,gdzie żona wczytywała się w depeszę.

— O której jedziesz? — spytała wchodzącego.

—Nie wiem... Trzeba spakować walizę... O, mój Boże... To mi gratka! Nabiorę teraz znaczenia!... Dostanę może posadę głównego inspektora!

— Marysiu! — zwróciła się pani Pitard-Ballet do służącej — zejdź do kiosku z gazetami i kup rozkład jazdy kolejowej.

Małżonkowie zostawszy sami uściskali się czule. Pani Pitard-Ballet miała nawet oczy wilgotne.

—Nieraz sobie myślałam, mój drogi— zwierzyła się mężowi — że nie zajmujesz godnego siebie stanowiska. Nie daj się tylko oszukać firmie.

— Bądź spokojna! Możesz liczyć na mnie! Pójdę zmienić ubranie. Czy garnitur mój odebrany z farbiarni?

Wszedłszy do swego pokoju zakrzątnął się około toalety stukając szufladami komody. Żona zastała go w negliżu, niecierpliwiącego się przy guziku od kołnierzyka.

— Pociąg twój odjeżdża o ósmej minut trzydzieści. Staniesz w Walencji o 5-ej minut siedem zrana. Mamy dość czasu na spakowanie walizy. Przekąsisz coś na dworcu Weźmiemy taksówkę.

— Tak... Uch! — potakiwał pan Pitard-Ballet przeklinając źle wiążący się krawat.

W dwadzieścia minut potem wyświeżony, pachnący benzyną ściskał mocno dłoń zdumionej Marysi.

— Módl się za mnie, moje dziecko — prosił przejęty —potrzebuję Boskiej pomocy. Jak wrócę z udanym interesem, podziękuję ci za to.

—Dobrze, proszę pana. A sznycle, proszę pani?

— Zjedz je! Zjedz, Marysiu! Co znaczą trzy marne sznycle wobec pięćdziesięciu tysięcy franków, które pan zarobi!!

Wsiedli do antydyluwialnej taksówki jadącej w deszcz ulewny.

— O której godzinie, powiadasz, stanę w Walencji? — dopytywał się pan Pitard-Ballet.

— O piątej minut siedem zrana...

— Nie obudzę się nigdy. Wolę nie zasypiać wcale.

— Ależ głuptasie! Dasz dobry napiwek konduktorowi, żeby cię obudził.

— Prawda. Myślisz o wszystkiem moja Klarciu!

Ucałowali się jeszcze raz mimo podskoki auta i niebawem przybyli na dworzec, gdzie pani Pitard-Ballet namawiała, by mąż kupił bilet pierwszej klasy.

— Musisz być wypoczęty i rzeźki jutro rano — tłumaczyła mu — a nic ważniejszego jak dobrze przespana noc. Pomyśl, że masz zarobić sto tysięcy franków!

Wynająwszy mu kołdrę i poduszkę i ulokowawszy w kącie pobiegła na poszukiwanie konduktora.

W pięć minut potem wróciła ciągnąc urzędnika za rękaw.

—Oto ten pan — oznajmiła wskazując na swego męża — śpi jak kamień i nie bardzo bywa miły we śnie: chrapie, klnie, szamocze się. Niech go pan przemocą wyciągnie z wagonu w Walencji.

— Zapiszę panu numer jego na kawałku papieru — dodała wsuwając dziesięciofrankówkę oszołomionemu urzędnikowi do ręki — Szóstka! Numer szósty! Nie zapomni pan? Dwa razy trzy!

— Wyrzucisz mię pan bez ceremonji z wagonu, nieprawdaż? — upominał pan Pitard-Ballet na swą rękę konduktora — dziękuję panu z góry. Liczę na pana! Bierz pan te dziesięć franków i bądź tutaj przed piątą! Zrozumałeś pan?

—Oczywiście, proszę pana. Może pan spać spokojnie. Pan wysiądzie w Wa[lencji] napewno, albo ja stracę posadę!

— Możesz mu zaufać! Ma wygląd inteligentny. Dobranoc! Szczęśliwej drogi, powodzenia, mój drogi Sosthene — [wołała] pani Pitard-Ballet z peronu, podczas gdy pociąg ruszywszy z oświetlonego dworca zagłębiał się w ciemną noc.

W chwilę potem pan Pitard-Ballet zasnął w najlepsze.

Obudził się znienacka, kiedy południowe promienie słoneczne przez witraże dworca Marseille-Saint-Charles zajrzały mu w oczy. Otrząsnąwszy się ze snu spojrzał na tablicę z nazwą, odrzucił kołdrę, zerwał się na równe nogi i wypadł na peron jak szalony z osłupieniem rozpaczy.

O trzy kroki od niego konduktor rozmawiał z kolegą.

Łotrze! —wrzasnął pan Pitard-Ballet podskakując doń — prosiłem, żeby mnie budzić! Tracę miljon przez pana! W[niosę] skargę do Towarzystwa! Nędzniku! [Łaj]dak! chisto!

Umilkł wreszcie, bez tchu, z krwią biegłą do skroni i odszedł zataczając się wymachując rękoma, bezradny, przybity oczyma łez pełnemi!

— Ależ ci dojechał, twój podróżny kolego! — zaśmiał się drugi konduktor.

— Et! Jestem przyzwyczajony do [tego] — odparł tamten wzruszając z filozoficznym spokojem ramionami. — Gdybyś słyszał numer dziewiąty — trzy razy trzy — grubasa tego samego pokroju, którego musiałem przemocą wysadzić w Walencji! Cobyś na to powiedział mój drogi! Co[byś] na to powiedział!!

Tłum. L.

SPORT

Mila w reprezentacji Polski
na mecz z Łotyszami?

Stoimy w przededniu spotkania z Łotwą, które zostanie rozegrane w dniu 5 lipca w Rydze. Aczkolwiek przeciwnik nie jest zbyt groźny, czego dowodem nasze wysokie zwycięstwo w stosunku 6:0 w roku ub. w Warszawie, to jednak nie należy go lekceważyć, tem bardziej, iż

gra u siebie.

Wobec kompletnego zawodu, jaki sprawili gracze krakowscy na ostatnim meczu z Czechami, ulegnie skład reprezentacji Polski dużym zmianom. W chwili obecnej wchodzą w rachubę następujący zawodnicy: Mila lub Albański — w bramce, Bułanow, Martyna i Pająk — w obronie; Szaller, Cebulak, Nowakowski i Seichter — w pomocy; Szczepaniak, Nawrot, Ciszewski, Pazurek, Balcer, Wypijewski. Przeździecki i Mozylewski — w ataku. Kapitan związkowy mjr. Loth chce się jeszcze przekonać o formie poszczególnych graczy na zawodach

o mistrzostwo ligi,

które się odbędą w dniu 21 czerwca, poczem przystąpią do ostatecznej selekcji drużyny reprezentacyjnej. Wyjazd polskiego zespołu z Warszawy nastąpi w piątek, dnia 3 lipca wieczorem, a przyjazd do Rygi w sobotę po południu, gdzie reprezentanci nasi będą gośćmi związku łotewskiego. Powrót przewidziany jest w poniedziałek po południu, a przyjazd do stolicy Polski we wtorek w godzinach rannych. Zawody prowadzić będzie znany u nas sędzia niemiecki, p. A. Birlem z Berlina.

Dwa dni rozgrywek.
Mistrzostwa Polski w siatkówce.

Finałowe mecze w piłce siatkowej odbędą się w dn. 28 i 29 b. m. drużyn męskich w Warszawie, a kobiecych w Krakowie. Do finału kobiet zakwalifikowały się YMCA. — Kraków, HKS. — Łódź i AZS. — Warszawa, mistrz na 1930 r. a mężczyzn ŁKS. — Łódź, Cracovia i obecny mistrz Polski — AZS. — Warszawa.

Poznańska ósemka bokserska
walczy w niedzielę w Helenowie.

Po szeregu udanych wyścigach kolarskich przystępuje Union do boksu dla którego już zarezerwowano szereg terminów na nadzwyczaj ciekawe narodowe i międzynarodowe spotkania. Na pierwszy ogień idzie poznańska Warta, którą w całej pełni uważać należy jako reprezentację Poznania, gdyż niedzielny skład Warciarzy jest silniejszy od składu reprezentacji Poznania, która dnia 30 maja pokonała Łódź w Poznaniu. Skład Warty przedstawia się następująco: Wyrzykiewicz II, Wolniakowski, Forlański, Anioła, Arski, Majchrzycki, Wiśniewski i Tomaszewski. Ponieważ młoda sekcja Unionu nie może przeciwstawić tej mistrzowskiej ósemce godnych przeciwników we wszystkich wagach, przeto zaproszono na powyższą imprezę najlepszych pugilatorów z innych klubów łódzkich.

Zawody odbędą się w niedzielę na placu w Helenowie. Ochrona deszczowa nad ringiem i obszerna trybuna umożliwiają uskutecznienie tej imprezy bez zależności od pogody.

Legja na wielkim turnieju wiedeńskim.
Hakoah i Rapid grają z drużyną wojskowych.

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędzie się w Wiedniu wielki turniej piłkarski z udziałem Legji (Warszawa), Slavii (Praga), Hakoahu i Rapidu. Legja rozegra mecze z Hakoahem i Rapidem. Wojskowi wyjeżdżają do Wiednia

w najsilniejszym składzie,

przyczem najprawdopodobniej wyjadą również Łańko i Ziemian.

Sachsel wyjeżdża już do Wiednia.
Stan zdrowia stale się poprawia.

Ze Lwowa donoszą:

Automobilista wiedeński p. Sachsel, którego wypadek w czasie wyścigów wzbudził w mieście naszem ogólne współczucie, ma się już znacznie lepiej. Został on w ub. tyg. przeniesiony na oddział prof. Demianowskiego, gdzie zajmuje osobną seperatkę. Stan zdrowia poprawił się

tak znacznie,

że istnieje prawdopodobieństwo przetransportowania chorego w najbliższych dniach do sanatorjum w Wiedniu. Sachsel odzyskał już świadomość, aczkolwiek od czasu do czasu wciąż jeszcze majaczy. O wypadku swym nie mówi, natomiast zapowiada swój przyjazd w przyszłym roku do Lwowa w charakterze widza, gdyż chwilowo nie ma zamiaru więcej uczestniczyć w wyścigach. Inna rzecz, że nie wierzy, by mu się udało wykazać na tyle silną wolę i obawia się, że znalazłszy się w atmosferze wyścigowej, znów da się porwać i

siądzie przy kierownicy.

Są to naturalnie dalekie plany, gdyż rekonwalescencja potrwa jeszcze zapewne bardzo długo i wątpić należy, czy pacjent przyjdzie tak szybko do siebie, by mógł jeszcze w bieżącym roku brać udział w jakiejkolwiek imprezie.

Sport w kilku słowach.

(—) Ubiegłej niedzieli odbyło się w Warszawie walne zebranie Polskiego Związku Hokeja na Lodzie przy udziale delegatów ze wszystkich miast Polski. Po załatwieniu szeregu spraw natury organizacyjnej walne zebranie przystąpiło do wyborów nowych władz przyczem prezesem został obrany ponownie dr. Polakiewicz. Stanowiskiem kapitana związkowego PZHL. obdarzyło walne zebranie łodzianina p. Tadeusza Sachsa, znanego reprezentacyjnego hokeistę Polski i sędziego międzynarodowego. Odpowiedzial. ten mandat piastował w latach poprzednich inż. Kuchar ze Lwowa. Z ważniejszych uchwał wymienić należy przyznanie Śląskowi praw okręgu. Wniosek o utworzenie w Łodzi okręgu hokejowego nie uzyskał większości.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi spotkanie ligowe między ŁKS-em a Wisłą krakowską. Mecz ten rozegrany zostanie o godz. 18-tej na boisku ŁKS. Oprócz tego spotkania odbędą się w niedzielę następujące mecze ligowe: Cracovia — Ruch w Krakowie, Pogoń—Lechja we Lwowie oraz Czarni — Warszawianka również we Lwowie.

(—) Ubiegłej niedzieli odbyły się we Włocławku kolarskie wyścigi torowe, w których łodzianie członkowie Szturmu Paul i Elsner odnieśli wspaniały sukces, zajmując pierwsze miejsca we wszystkich biegach. W biegu sprinterów pierwsze miejsce zajął Paul przed Keligą, bieg prześladowania wygrała para Paul i Elsner, zaś w biegu drużynowym na 50 klm. para łodzka zajęła również pierwsze miejsce przed drużyną włocławską.

(—) W nadchodzącą niedzielę i poniedziałek rozegrany zostanie w Wilnie trójmecz bałtycki z udziałem reprezentacyj lekkoatletycznych Polski, Estonji i Łotwy. Trójmecz ten odbywa się już po raz czwarty z rzędu. W dotychczasowych spotkaniach Polska wygrała dwa razy i raz zajęła drugie miejsce. Łotwa posiada jedno zwycięstwo, jedno drugie i jedno trzecie miejsce, zaś Estonja jedno drugie i dwa trzecie miejsca. Program trójmeczu przewiduje: biegi na 100, 200, 400, 800, 1500, 5.000 i 10.000 mtr., sztafety: 4×100 i 4×400 mtr., płotki 110 mtr., skoki wzwyż, wdal i o tyczce, rzuty: kulą, dyskiem i oszczepem, a więc ogółem 16 konkurencyj.

(—) W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną w Warszawie na reprezentacyjnym torze kolarskim Legji mistrzostwa torowe Polski. Tegoroczna walka o tytuł mistrza Polski zapowiada się nad wyraz interesująco, bowiem niemal wszyscy nasi czołowi torowcy wykazują

wspaniałą formę.

Łódź będzie r. b. bardzo licznie reprezentowana i niewątpliwie odegra niemniejszą rolę aniżeli w latach poprzednich. Zeszłoroczny mistrz Polski Szamota znajduje się już w Warszawie i wykazał na międzynarodowych zawodach kolarskich, które odbyły się w piątek w Warszawie wspaniałą formę.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną następujące spotkania o mistrzostwo klasy A: Hakoah — Strzel. K. S., ŁTSG. — Turyści, ŁKS. Ib — WKS., Burza — Orkan i Widzew — KKS.

Znów wedrówki!
Starania o nowe siły.

Kluby ligowe znów wzmacniają swoje szeregi — oto jak donoszą nam, Czarni starają się o pozyskanie Ketza

napastnika Wisły,

który ostatnio występował w Siedlcach. Poza tem krążą pogłoski, iż ślązacy Kuchta i Niechcioł znów „zatęsknili" za Lwowem. Pierwszy ma zasilić Czarnych, drugi — Pogoń.

„Noc świętojańska".
Ciekawe widowisko.

Dziś, we wtorek, o godz. 8.30 wieczorem urządza Związek Strzelecki miasta Łodzi w parku Poniatowskiego, na boisku zabaw dziecięcych

„Noc Świętojańska".

Będzie to widowisko pełne pierwszorzędnych efektów, stworzone przy wielkim nakładzie środków pieniężnych.

Na program złożą się: rozpalenie ogniska strzeleckiego, przemówienie, koncert 2 orkiestr, dziewczęce produkcje taneczne, występ chóru im. Moniuszki, występ artystów Teatru Miejskiego pp. Tatarkowicza, Michalaka i Staszewskiego, skoki przez płonące ognisko itd.

Zaprasza się wszystkich mieszkańców miasta Łodzi dla uczczenia odwiecznego święta staropolskiego, co tem łatwiej da się uskutecznić, że wstęp na widowisko jest zupełnie bezpłatny.

OBÓZ LETNI POLSKIEJ Y. M. C. A.

Przed kilku dniami pojawiła się w prasie łódzkiej wiadomość o poważnych szkodach, wyrządzonych w Obozie Polskiej YMCA przez burzę gradową. Wiadomość ta nie odpowiada w całości prawdzie. Niebywałych rozmiarów grad coprawda uszkodził dach na dwóch chatkach, szkodą jednak została już naprawiona i obóz jest gotowy

do dyspozycji młodzieży.

Ponieważ dawni obozowcy i ich rodzice z niepokojem dowiadywali się, czy czasem wskutek tych uszkodzeń, wyrządzonych przez burzę, otwarcie obozu nie ulegnie opóźnieniu, podajemy do wiadomości, że obóz zostanie uruchomiony 1 lipca.

Zapisy przyjmuje Polska YMCA, ul. Piotrkowska 89 i 243.

Poranne audycje
polskiego radja.

Wiele stacyj zagranicznych, a przede wszystkiem stacje niemieckie nadają codziennie w godzinach porannych, w czasie, gdy młodzież szykuje się do szkół, a starsi do zajęć, specjalne audycje poranne. Ze stacyj polskich jedynie tylko stacja Radja Poznańskiego nadaje audycje poranne. Audycje te jednak dostępne są tylko radjosłuchaczom detektorowym, zamieszkałym w zasięgu detektorowym stacji Poznańskiej, który za względu na słabą moc tej stacji jest stosunkowo bardzo mały. Radjosłuchacze polscy naszych kresów zachodnich poza zasięgiem detektorowym stacji poznańskiej nie mogą odbierać tych audycyj i siłą rzeczy słuchają audycyj

stacyj niemieckich.

Polskie Radjo, doceniając znaczenie tych audycyj porannych, postanowiło w najbliższym czasie zorganizować audycje poranne w godzinach między 7 a 9 rano nadawać je bądź za pośrednictwem Rozgłośni Katowickiej, która posiada świetne warunki odbioru, bądź też za pośrednictwem nowej centralnej stacji stołecznej. Ostatecznie ważna ta sprawa zdecydowana zostanie w ciągu najbliższych miesięcy.

Radjo-kącik

Środa.

11.58 Sygnał czasu, 12.05 Muzyka z płyt gramof., 13.15 Program na dz. bież. i repertuar teatrów i kin. 16.00 — 16.30 Program dla dzieci 16.30 — 16.45 Muzyka gramof., 16.45 Kom. Centr Biura Hydrogr. dla żeglugi i rybaków, 16.50 Radjokronika, 1715 Muzyka gramof., 17.35 Odczyt z Katowic, 18.00 — 19.00 Koncert, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Płyty gramof., 19.40 Kom. Izby Przem.-Handl., program na dz. nast. i kom. meteorol., 20.00 Pras. Dziennik Radj. i kom sport., 20.15 — 22.00 Koncert W przerwie kwadrans liter., 22.00 — 24.00 Feljeton dodatek do Pras. Dz. Radj., komunikaty i muzyka.

Katowice, środa 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 — 12.10 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gramof. 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom gospodarczy, 15.10 Komunikaty, 15.25 „Wśród książek", 15.45 Intermezzo muzyczne, 16.00 — 16.30 Program dla dzieci. 16.30 Koncert z płyt gramof., 16.50 „Radjokronika", 17.10 Koncert z płyt gramof., 17.35 Prof. dr. K. Simm „Klejnoty morza". 18.00 — 19.00 Koncert, 19.00 Codz. odcinek powieśc., 19.15 Rozmaitości, 19.30 Dr. T. Dobrowolski, dyr. Muz. Śl.: „Kultura górali śląskich", 19.50 Komunikaty sportowe, 19.55 Kom. meteorol., 20.00 Pras. Dziennik Radj., 20.10 Kom. sport., 20.15 — 21.10 Koncert. W przerwie kwadr. liter., 22.00 Feljeton, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. R. i program na dz. nast. 22.30 — 23.00 Muzyka, 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

Königswusterhausen, środa 1634,9 m.

12.00 Komunikaty i płyty gramofonowe, 15.00 — 15.30 Program dla dzieci, 16.30 — 17.30 Koncert, 17.30 — 17.55 K. Graef i in: „Melodramat", 20.00 Muzyka lekka z hotelu Kaiserhof, 20.30 — 20.55 Prof. O. Auhagen: „Rewolucja agrarna w Rosji Sowieckiej", 21.00 Koncert z Lipska, 22.15 Komunikaty, 22.30 Transmisja z Lipska, muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?
Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Kupiec wenecki.
Teatr Kameralny: — Przedstawienie zawieszone.
Teatr Letni: — Łódź w kwiatach,
Rakieta: — Złote szaleństwo.
Złota Kaczka: — Hallo, Madziarówna,
Apollo: — Branka wodza,
Bajka: — I. I. Gra namiętności, II. Białe piekło.
Casino: — Kwiat Algieru.
Capitol: — Droga do raju.
Corso: — I. Tajemnica płciowego życia. II Nocna taksówka.
Czary: — Przekleństwo krwi.
Grand - Kino: — Serce i sport.
Luna: — Pieśń mego serca.
Ludowy: — Zapomniane twarze,
Mimoza: — Miłość w pustyni.
Odeon: — Dziewczyna z Hawanny.
Oświatowy: — Dla dorosł. Córka Szeika. Dla młodz. Pat i Patachon w Luna - Parku.
Palace: — I. Maska obłudy, II. Irena,
Przedwiośnie: — Messalina.
Resursa: — Grzech Moniki.
Splendid: — Rozkoszna dziewczyna.
Spółdzielnia: — W sidłach szantażystów.
Zachęta: — I. Dr. Massena, II. Małżonek wbrew woli.

WINSZUJEMY:

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 3.16.
Zachód — 7.59.
Długość dnia 16.47.
Przybyło dnia 9.02.
Tydzień 26.

Zabójca płochej narzeczonej
skazany na rok więzienia.

Z Katowic donoszą:

W marcu b. r. kierownik szkoły Czesław Bartel z Zawady strzelił z rewolweru w hotelu w Goczałkowicach

do swej narzeczonej,

Genowefy Dańcówney, nauczycielki w Zawodziu, która wskutek odniesionej rany zmarła. Sprawcę aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz śledczych. Wczorajsza rozprawa przed Sądem Okręgowym w Katowicach, wyjaśniła dopiero tło tej tragedji. Na ławie oskarżonych zasiadł człowiek zupełnie złamany, Czesław Bartel, którego bronił obrońca z urzędu, apl. sąd. Filasiewicz.

Akt oskarżenia, zarzuca osk. Bartlowi, że dokonał zabójstwa ś. p. Dańcówney w stanie całkowitej świadomości. Oskarżony zeznaje, że kochał się w niej od roku 1928, to jest od czasu, gdy ją poraz pierwszy ujrzał. W rok później, w czasie wakacji w Zakopanem oświadczył się rodzicom ś. p. Dańcówney, którzy po porozumieniu się z córką

wyrazili swą zgodę.

Po dłuższym czasie nastąpiły pomiędzy narzeczonymi pewne nieporozumienia, wywoływane na tle zazdrości ze strony oskarżonego. Oskarżony zeznaje dalej, że ś. p. Dańcówna wzbudzała w nim zazdrość przez swoje dziwne postępowanie, które dzisiaj określa oskarżony jako żarty. Żarty te doprowadziły oskarżonego do stanu najwyższego rozdrażnienia. Krytycznego dnia doszło między narzeczonymi znowu

do ostrej sprzeczki,

w toku której groził on ś. p. Dańcówney zastrzeleniem. W końcu oskarżony zeznaje, że ś. p. Dańcówna nie tylko nie uspakajała go, lecz nawet prowokowała, mówiąc: „No strzelaj" i t. p. Co się stało dalej, oskarżony nie pamięta. Należy nadmienić, że oskarżony często wybuchał podczas swych zeznań spazmatycznym płaczem.

Przesłuchani świadkowie zeznali, że po odgłosach strzałów weszli do pokoju, gdzie zobaczyli oskarżonego, klęczącego nad leżącą narzeczoną, która dogorywała.

Po zamknięciu przewodu dowodowego prokurator domagał się dla oskarżonego 10 lat więzienia. Po przemówieniu obrońcy sąd ogłosił wyrok, skazujący Bartla na rok więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego.

—0::0—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.41, Praga 377.15 — 379.15, Wiedeń 79.50 — 78, Zurych 57.75 Berlin 46.87.5—47.27.5, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań — 47.02.5—47.22.5.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe. — Nowy Jork 486.68 Paryż 124.27, Berlin 20.49.5. Holandja 12.09, Włochy 92.93, Szwajcarja 25.09 1/4 Kopenhaga 18.16 5/8, Sztokholm 18.14.5, Oslo 18.16 3/8 Wiedeń 34.62 Warszawa 43.41.

Paryż. Notowania końcowe. — Londyn — 124.26.5, Nowy Jork 25.53.5, Szwajcarja 495.25, Berlin 606.25.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich. 100 złotych 57.52 — 64 czek na Londyn 25.00 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.51—57.62.

BAWEŁNA.

Liverpool. 22. 6. Amerykańska. Zamknięcie Styczeń 5.25, luty 5.29, marzec 5.35 kwiecień 5.38, maj 5.42, czerwiec 5.02 lipiec 5.03 sierpień 5.07 wrzesień 5.10 październik 5.14, listopad — 5.17, grudzień 5.21, loco 5.25.

Liverpool. 22. 6. Egipska. Zamknięcie. Styczeń 8.21, marzec 8.33, maj 8.48 lipiec 7.78, wrzesień 7.94, październik 8.04, listopad 8.07, loco — 8.15.

Nowy Jork 22. 6. Amerykańska. Zamknięcie. kontrakty: styczeń 10.34, luty 10.43, marzec — 10.55, kwiecień 10.64, maj 10.75, czerwiec 9.55, lipiec 9.59 sierpień 9.72, wrzesień 9.85, październik 10.00, listopad 10.11, grudzień 10.22.

Nowy Orlean. 22. 6. Amerykańska. Zamknięcie: styczeń 10.32, marzec 10.51, maj 10.72 lipiec 9.60, październik 9.9, grudzień 10.21, loco 9.58.

—::—

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

LONDYN — MOCNIEJSZY, SZWAJCARJA — SŁABSZA.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy dewizowej zaledwie sięgało rozmiarów średnich. Tendencja była przeważnie słabsza. Na dolary Stan. Zjednoczonych mniej było, niż w dniach ostatnich, reflektantów. Kurs nie uległ zmianie. Dewizy na Nowy Jork i kabel obniżyły się o 0,1 gr., na Wiedeń — o 2 gr., na Holandję — o 10 gr., oraz na Szwajcarję — o 15 gr. Za dewizy na Belgję, Paryż, Pragę i Włochy płacono kursy dotychczasowe, niżej natomiast o 1 gr. (na 1 funcie) notowano dewizy na Londyn. Pozostałemi dewizami, a mianowicie: na Belgję, Paryż, Pragę i Włochy obracano po kursach niezmienionych.

PRYWATNE OBROTY POZAGIEŁDOWE.

Dolar (godz. 13-ta) 8.9675, rubel złoty 4.71, czerwoniec dol. 0.32.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt. P. Pr. Budowlana 88.25 Poż. Inwest. 82.00 — 83.25 — 83.00, W procentach nominaln. P. Poż. Konwers. 46.75, P. Stabilizacyjna 77.75, Poż. Kolejowa 104.00, L.Z.B. Rolnego 83.25, L.Z.B. Rolnego 94.00, L.Z.B.G. Kraj. 83.25, L.Z.B.G. Kraj. 94.00, Obl. B. G. Kraj 83.25, Obl. B. G. Kraj. 94.00. T. K. m. Warsz. 47.75 — 48.25, L. K. m. Warsz. 53.50 — 54.00, T. K. m. Warsz. 69.50 — 70.50, L. Z. m. Częst. 61.50 — 62.00, L. m. Łodzi 64.50 — 64.75, K. Z. T. m. Piotr. 62.15, P. K. m. Warszawy 1926 r. 46.00.

POŻYCZKI PREMJOWE ORAZ PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — MOCNIEJSZE.

W dziale pożyczek państwowych, od pewnego czasu słabe i mało ruchliwe pożyczki premjowe, doznały poprawy przy obrotach nieco większych. 3 proc. remj. Poż. Budowlana podniosła się o pół proc. oraz 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna — o 1 procent. 5 proc. Poż. Konwersyjna, 7 proc. Poż. Stabilizacyjna i 10 proc. Poż. Kolejowa utrzymały się w granicach notowań sobotnich. Również bez zmiany pozostały listy zastawne i obligacje banków państwowych. Dla prywatnych papierów lokacyjnych usposobienie było lepsze. Obroty, zwłaszcza 8 proc. L. Z. m. Warszawy, nie mogły przybrać większych rozmiarów, gdyż materjał był dość skąpy. 8 proc. L. Z. m. Łodzi zyskały na kursie 75 gr., 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie — zł. 1 oraz 8 proc. L. Z. m. Warszawy i 8 proc. L. Z. m. Częstochowy — zł. 1.50. Również były mocniejsze, od dłuższego czasu nienotowane, 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa. Jedynie 5 proc. L. Z. m. Warszawy obiegały po kursie poprzednim. 6 proc. obligacje m. Warszawy VIII i IX em. utrzymały kurs sobotni.

OBROTY AKCJAMI — MAŁE.

Na rynku akcyjnym panowała tendencja mocniejsza. Obroty w dalszym ciągu były małe, gdyż posiadacze akcyj od większych tranzakcyj się wstrzymywali. Z akcyj bankowych za akcje Banku Polskiego płacono kurs sobotni. Z akcyj metalurgicznych Lilpopy obiegały po kursie poprzednim, natomiast Starachowice podniosły się o 25 gr. Zawarto również szereg drobnych tranzakcyj, lecz bez urzędowych notowań.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 114.00, Lilpop 15.25, Starachowice 8.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 23 czerwca. — Urzędowa Ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny za 100 kilogramów, parytet wagon Warszawa: żyto 28.50 — 29, pszenica 31.50 — 32.50, owies jednolity 31 — 32, — — zbierany 29 — 30, jęczmień na kaszę 28 — 28.50, — browarny bez obrotów, mąka pszenna luksusowa 60 — 70, — pszenna 4/0 55 — 60, — żytnia wg. t. p. 45 — 47, otręby pszenne szale 17.50 — 18.50, — średnie 15 — 16, — żytnie 16 — 17, kuchy lniane 27 — 28, — rzepakowe 23 — 24, groch polny jadalny 32 — 35, — wiktorja 40 — 45, łubin niebieski 22.50 — 23.50, — żółty siewny 32 — 34, obroty małe. Usposobienie spokojne.

Popierajcie inwalidów wojennych.

DEMON W SERCU DZIEWCZĘCIA.

Proces błękitnookiej blondynki.

Niezwykła afera kryminalna, której bohaterką jest zaledwie 19-letnia dziewczyna, zaprzątała w tych dniach sąd przysięgłych w Gracu. Chodziło o 19-letnią Małgorzatę Winkler, stojącą pod zarzutem usiłowanego zamachu morderczego.

Oskarżona jest prześliczną, błękitnooka blondynką, lecz młoda jej twarz nosi już ślady życia pełnego niezwykłych przejść i

występnych uczuć.

Małgorzata pochodzi z solidnej rodziny mieszczańskiej, gdyż ojciec jej, który zresztą zerwał wszelkie stosunki ze swą wyrodną córką, jest zamożnym i powszechnym szacunkiem otoczonym kupcem w Gracu. W Małgorzacie od najwcześniejszych lat siedział jakiś demon i już mając lat 14 nawiązała ona po raz pierwszy bliższą znajomość z pewnym oficerem. Odtąd jakaś demoniczna siła pędziła ją z ramion jednego mężczyzny w objęcia drugiego, tak, że spadając coraz niżej znalazła się wreszcie na samem dnie upadku i znikczemnienia.

Doszło wreszcie do tego, że Małgorzata powzięła zamiar dokonania zbrodni.— 30 kwietnia zapoznała się ona na ulicy z urzędnikiem prywatnym Ruppertem Winterleitnerem, z którym później poczęła się często widywać. Pewnego razu Winterleitner pokazał jej w swojem biurku kasetkę, zawierającą większą sumę, którą odziedziczył on niedawno po zmarłym stryju. Rozmową zaczęła się toczyć na temat tych pieniędzy, dziewczyna zapytała dlaczego urzędnik nie ulokował sumy tej w banku, a on jej odpowiedział, że nie lęka się złodziei, gdyż nikt nie przypuszcza iż on posiada w swym pokoju tyle pieniędzy.

Żądza zagarnięcia tej gotówki zaczęła nurtować w sercu zdeprawowanej dziewczyny. Pewn. wieczora podczas schadzki, gdy Winterleitner czule ją objął dziewczyna ugodziła go w pierś ostrym scyzorykiem. Na szczęście nóż ugodził w metalową sprzączkę iześlizgnął się po niej, lekko tylko zadrasnąwszy skórę. Zbrodniarka chciała zadać drugi cios, lecz urzędnik, zorjentowawszy się w sytuacji, chwycił ją za rękę i wydarł jej broń.

W czasie rozprawy zachowywała się oskarżona nader cynicznie. Do czynu się przyznała, lecz oświadczyła, że wcale nie chciała zabić urzędnika, lecz tylko go ogłuszyć, aby mu zabrać pieniądze.

Przew.: — Co pani zamierzała zrobić z temi pieniędzmi?

Osk.: — Chciałam zapewnić sobie przyszłość.

Przew.: — Co pani rozumie przez zapewnienie sobie przyszłości?

Osk.: — Chciałam pojechać do Wiednia i zostać tam tajną prostytutką.

Przew.: — Dlaczego pani nie pracuje? Przecież jest pani jeszcze taka młoda!

Osk.: — Pracować? Ani mi się śni!

Małgorzata Winkler w uwzględnieniu swego młodego wieku została skazana na cztery lata ciężkiego więzienia.

NAJLEPSZA PODUSZKA



do szpilek w domu fakira.

Morderca sędziów i urzędników pod kluczem

Aresztowanie króla bandytów bułgarskich

Agenci francuskiej policji aresztowali w jednej ze słynnych spelunek Marsylji niebezpiecznego bandytę bułgarskiego, Jetkę Uzunowa, noszącego

nazwę króla bandytów.

Osadzony za kradzież w więzieniu w 1926 r. Uzunow zdołał zbiec i zebrawszy bandę, zaczął dokonywać grabieży i rozbojów na ważniejszych szlakach Bułg... Jego dziełem był napad na samochód ...cztowy pod Plewną, zakończony za...dowaniem

dwóch urzędników,

on także staczał formalne bitwy z po... i wojskiem i puszczał z dymem całe w... on zastrzelił prezydenta miasta, Ro... na i na czele olbrzymiej szajki dokony... napadów na pograniczne strażnice j... słowiańskie.

Ostatniem wreszcie głośnem prze...stwem bandy Uzunowa było rozstrze...nie 3 sędziów, którym na piersiach zb...niarze przyczepili zapomocą sztyle... kartki z pogróżkami:

— Taki sam los spotka każdego, k... będzie przeszkadzał Uzunowowi.

Banda Uzunowa była przez kil... la... nieuchwytna ,a to dzięki pomocy wło...cian, którzy uważali zbirów za obr... sprawiedliwości i uciśnionych i ukr... li ich w lasach i własnych chałupach.

W ub. roku banda otoczona prze... po...licję, poszła w rozsypkę. Herszt U...zow zdołał wydostać się z matni i zbie... do Grecji, a stamtąd do Konstantynop... gdzie zdołał wydobyć od konsula b... skiego...

paszport do Francji.

W Marsylji Uzunow nawiązał ko... z tamtejszym światem przestępcz... właśnie projektował napad na p... dom handlowy, gdy niespodzianie w... w ręce policji, która ma zamiar w... w ręce władz bułgarskich. Wraz z... wem aresztowany został jego „ad...” niejaki Bojan.

Bandyci nie przejmują się sw... sem i otwarcie oświadczają, że ... zdołają wydostać się na wolność.

Czy Marlena ładniejsza od Grety?

RYWALKA PIĘKNEJ SZWEDKI

jest bardzo skromna i małomówna.

Jakkolwiek Marlena Dietrich nie jest podobna do Grety Garbo, niezaprzeczalnie istnieje pokrewność typu pomiędzy obiema „gwiazdami".

Gdy reżyser Sternberg „odkrył" Marlenę Dietrich, zawołał radośnie::

— Dzięki Bogu! Nie przypomina pani niczem aktorek amerykańskich, ograniczających się do trojakiego rodzaju grymasów twarzy!

Gdy po raz pierwszy wystawiono film „Marokko", nakręcany z Garry Cooper, ktoś na widowni wydał okrzyk:

— Przecież to Garbo!

Pomimo protestu dyrektorów, świadomych niebezpieczeństwa porównań, które

zniszczyły już niejedną karjerę,

cała prasa amerykańska podchwyciła to zdanie, powtarzając, jak refren:

— To Garbo!

Gdy zjawił się do Marleny Dietrich pierwszy dziennikarz po wywiad, a artystka szczerze wyznała tęsknotę swą za córeczką, pozostawioną w Niemczech, towarzystwo filmowe, które podpisało z nią wspaniały kontrakt, wzbroniło reporterowi dostępu do niej. I znowu podniosły się głosy: „Chce naśladować Garbo!". Należało zmienić taktykę i uczynić nową gwiazdę przystępniejszą.

Nie ubliżając wielbicielom Grety Garbo, przyznać trzeba Marlenie Dietrich, że w równym stopniu, jak i słynna Szwedka posiada ten niepokojący spokój, zdający się zwiastować burzę, cechę fatalizmu, jak i ten nieokreślony wyraz, o którym niewiadomo, czy ukrywa głęboką perwersję czy też bezgraniczną prostotę.

Jednak Marlena ma twarz okrągłą, nos zlekka zadarty i jest może

ładniejsza od Grety,

dlatego że uśmiechać się potrafi. Jest także — rzec można — bardziej pokorna od dumnej Grety, której obojętność ma coś pokrewnego z pogardą. Ale w równym stopniu, jak i Greta, czuje się nieszczęśliwa w Ameryce, a chwile wolne od pracy spędza w samotności, zajęta lekturą albo myślami o mężu, który reżyseruje filmy w Niemczech i dziecku które ubóstwia i którego fotografje wozi z sobą wszędzie.

Powodzenie nie upoiło Marleny Dietrich. Trwa w swej melancholji. Hollywood wydaje jej się za hałaśliwy, a mieszkańcy jego zanadto powierzchowni. Nie lubi przyjęć i uważa, że kobiety zawiele, a nawet wyłącznie tylko mówią

o swoich klejnotach.

— Wolę być sama, — utrzymuje. — Wszyscy starają się być uprzejmi dla mnie, ale słyszę tylko: — „Jak się pani podoba ta bransoletka? Dostałam ją od przyjaciela. A ten pierścionek? Także dostałam go od innego przyjaciela". To chyba dlatego, że znamy się jeszcze za mało — dodaje Marlena, jakby przerażona swoją krytyką.

Gdy zapytano Marlenę, jak pragnie, by urządzono jej garderobę, rzekła:

— Tylko krzesło, sofę, i o ile można — pianino...

Nikt nie wierzył uszom własnym. Jakto? Artystka tej miary nie żądała ani radja, ani mebli z chińskiego laku? Nie żądała nawet, by garderobę jej urządzono na wzór buduaru p. de Pompadour? Wydawało się to rzeczą niemożliwą zarówno dekoratorom jak i współpracownikom jej, przyzwyczajonym do charakterów niejednokrotnie bardzo trudnych niektórych „gwiazd".

W krótkim czasie przekonać się mogli o niewielkich wymaganiach artystki. Nakręcając film „Marokko", mieszkać musiała na granicy pustyni, w namiocie, przy bardzo

względnych warunkach komfortu.

„Wydział akcesoryj", wyznaczony do dbania o wygody artystów, zapomniał o kilku szczegółach. Pierwszego dnia obozowania zapomniał o lustrze i świetle w namiocie „miss" Dietrich. Jeden ze służących omal nie zemdlał ze zdumienia, gdy zakomunikowała mu o tych brakach bez krzyków i gwałtownych wymówek, jak uczyniłyby to niezawodnie inne artystki.

Marlena często bywa w kinie, ponieważ zachwyca się urodą i talentem innych artystów.

W wczesnej młodości postanowiła poświęcić się karjerze muzycznej, ale pewnego dnia zwichnęła rękę tak nieszczęśliwie, że zabroniono jej brania smyczka do ręki w okresie sześciu miesięcy. Zrażona tą przeciwnością losu, wstąpiła na kursy dramtyczne Reinhardta.

Nieco później zaangażowano ją do teatru. Niekiedy także nakręcała filmy pod dyrekcją swego przyszłego męża. Gdy wyszła zamąż i została matką, wyrzekła się swej karjery, jak sądziła wówczas, na zawsze. Ale gdy przyjechał Sternberg do Niemiec dla dyrektywy Janningsa w „Niebieskim Aniele" zobaczył Marlenę i

zabrał ją z sobą do Hollywoodu.

Jak Garbo, Marlena Dietrich jest małomówna.

— Lubię pracować, — tłumaczy. — Z chwilą, gdy jestem naszminkowana i znajduję się wśród innych ucharakteryzowanych twarzy, przestaję być sobą i zapomnieć mogę. Tylko, gdy jestem sama, tęsknię za dzieckiem i domem, za ojczyzną, gdzie niekiedy bywa posępna pogodna... Chciałabym usłyszeć taką muzykę, jaką lubię i znaleźć się pomiędzy ludźmi, którzy mówią o innych jeszcze rzeczach poza bransoletkami i pierścionkami.

Marlena Dietrich, jak wszystkie osoby małomówne, jest bardzo odważna. Pewnego dnia w „małej Saharze", pustyni nad Oceanem Spokojnym, gdzie nakręcano film „Marokko", podniósł się huragan z morza. Partnerzy jej: Menjou i Cooper, nie mający żadnej sceny do nakręcania, pozostali w pracowni. Marlena w ciągu kilku godzin, zasłaniając się tylko pledem,

przechodziła straszne męki

z powodu ostrego wiatru, piasku, który zasypywał jej oczy, i prażącego słońca.

Wieczorem dziwiono się w Hollywood, że ma oczy rozgorączkowane i czerwone. Miała gorączkę. Zaniepokojono się.

— Może posłać po doktora?

— Nie trzeba.

— Niech pani przynajmniej odpocznie.

— Nie, nie. Nic mi nie będzie.

— Dlaczego pani nic nie powiedziała na plaży?

Marlena Dietrich odpowiedziała, dając piękny przykład męstwa i wytrwałości w zawodzie.

— Każdy zawód ma swoje przykrości. Dziwne byłoby, gdybym się skarżyła. Należało wytrwać i wytrwałam.

Dodamy wkońcu, że Marlena jest równiek piękna i pełna prostoty w życiu, jak w filmie.

—::-::—

Podsłuchane.

„ZDROWSZE" TRUMNY.

Do sklepu z trumnami w Cle... wchodzi klient. Sprzedawca pyta...

— Jaką trumnę życzy pan ... metalową, czy drewnianą?

— A jak mi pan radzi?

— No, wie pan, trumny meta... są trwalsze, ale dębowe stano... zdrowsze.

Złodziej na boisku.

Dzielna nauczycielka.

Na boiskach sportowych w Berlinie grasowało od dłuższego czasu jakieś

nieuchwytne indywiduum,

które w czasie ćwiczeń zakradało się do szatni i zabierało stamtąd co lepsze ubrania, portmonetki i t. p.

Obecnie złodzieja tego, którym się okazał 25-letni krawiec Erwin Kodwin ze Szpandawy, unieszkodliwiono dzięki energji pewnej instruktorki sportowej. Stało się to wśród następujących okoliczności:

Na boisku w Charlottenburgu trenowały się onegdaj nauczycielki sportu, z których jedna wróciła do szatni, gdzie zapomniała

chustki do nosa.

Nagle znalazła się twarzą w twarz z nieznajomym mężczyzną, który na jej widok bardzo się zmieszał, i chciał się szybko obok niej przesunąć. Dzielna niewiasta jednak chwyciła go bez namysłu za kołnierz i narobiła hałasu.

Zjawiła się służba, przy której pomocy zrewidowano nieznajomego i znaleziono przy nim skradzione co dopiero pugilares oraz legitymację jednego z nauczycieli sportów, skradzioną kilka miesięcy temu.

Pomysłowy złodziej został oddany w ręce policji.

Powietrzna droga... ślepców

Osobliwa para pasażerów.

Osobliwa para pasażerów wysiadła w tych dniach z samolotu na lotnisku Le Bourget pod Paryżem. Był to mianowicie pewien ślepiec, który w towarzystwie swej również ślepej żony przybył drogą powietrzną do jednej z klinik paryskich, w celu poddania się operacji, która miała im

przywrócić wzrok.

Para ślepców oddawała się zawodowi żebraczemu w Cannes na Riwierze francuskiej. „Interes" nie szedł zbyt pomyślnie, aż pewnego dnia ślepcy spotkali na swej drodze okulistę paryskiego, który przepędzał urlop wypoczynkowy w Cannes i zwrócił uwagę na ślepą parę żebraczą. Okulista ów oświadczył kalekom, iż drogą operacji może im przywrócić zdolność widzenia i zach...cił ich, by przybyli do niego do Pary...

Wówczas to wydarzyła się

rzecz niespodziewana.

Oto okazało się, że żebrak Costa ... ma legalnego ślubu z towarzyszką ... go życia. Wobec tego władze w Ca... odmówiły dostawienia ich do Pa... I wtedy to nagle uśmiechnął się o... ślepcom los w postaci pewnego d... czyńcy, właściciela samolotu, któ... latując sam z Cannes do Paryża ... świadczył gotowość zabrania ob... żebraków z sobą. I w ten sposób żeb... Costa ze swą towarzyszką przyb... szczęśliwie do Paryża niezwykła ... żebraków i ślepców drogą powietrz...

Piękno polskich Tatr



Ilustruje nowy polski film p. t. „Burza nad Zakopanem".

Piękna wiązanka.



Siedem piękności: Inga Norberg — Szwecja, Daisy Freiberg — Niemcy, G... Johansen Norwegja, Lucienne Naumias — Francja, Karen Schentz — Da... Inez Moulassa — Austrja i Netta Duchateau — Belgja walczyły w Texas o ty...tuł „Miss Uniwersum".

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.